

# Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 100

Rok 66

Środa, dnia 29 kwietnia 1936

## Ofensywa na Adis Abebę rozpoczęta!

### Główne siły włoskie opuściły już Dessie — Zwycięski pochód Włochów w Ogadenie Odezwa do ludności stolicy abisyńskiej

Rzym. (Tel. wł.). Generał Graziani, zwyciężywszy wojska abisyńskie pod Dżana-Gobo, wznowił natarcie na odcinku Sasabaneh. Zaciepła walka na lewym brzegu zakończyła się całkowitym zwycięstwem włoskim. Abisyńczycy zostawili na polu walki licznych poległych, setki karabinów i wiele amunicji.

Bitwa pod Hamanlei, prowadzona przez gen. Fruski, zakończyła się zwycięstwem Włochów po całodziennym boju. Straty abisyńskie wynoszą prawdopodobnie tysiąc zabitych. Straty włoskie są niewielkie.

London. (PAT). Reuter donosi z Adis Abeby, iż odezwy, zrucane przez samoloty włoskie w prowincji Szoa, w której znajduje się Adis Abeba, nawołują ludność, by nie niszczyła dróg i nie sprzeciwiała się postępowi armii włoskiej. Jeżeli mieszkańcy zastosują się do tych wskazówek, życie ich i mienie będzie oszczędzone, a w przeciwnym razie lotnictwo włoskie zniszczy ich i ich ogniska domowe. Odezwa zapowiada, iż włosi wejdą wkrótce do Adis Abeby i że zbliżają się do Harraru. Odezwa ta jest podpisana przez marszałka Badoglio.

Paryż. (PAT). Havas donosi w depeszy z Rzymu, iż według informacji ze źródeł miarodajnych wojska włoskie, skoncentrowane w Dessie rozpoczną dziś marsz w kierunku południowym.

Paryż. (PAT). Według informacji Havasa z Dessie, ofensywa na Adis Abebę rozpoczęła się. Straże przednie, złożone z wojsk erytrejskich posunęły się już o 100 klm. naprzód. Główne siły włoskie opuściły Dessie dzisiaj o świcie. Są one całkowicie złożone z wojsk zmotoryzowanych, potężnie wyposażonych w artylerię.

Adis - Abeba. (PAT). Z pośród 4000 żołnierzy głodnych i rannych, przybyłych z frontu północnego, kilkuset rozlokowano po lazaretach. — Żywność rozdawano im w Czerwonym Krzyżu i w mieszkaniach członków kolonii europejskiej. Obecnie wydano rozkaz ewakuowania ze stolicy żołnierzy przybyłych z frontu.

Adis Abeba. (PAT). Księżniczka Tsa-Hai (córka cesarza) wystosowała

apel do kobiet całego świata, aby działały na rzecz zakończenia wojny, a w szczególności przeciw używaniu gazów trujących.

### Niemcy muszą się zbroić



O b e y : — Dlaczego wy się tak intensywnie zbroicie?  
N i e m i e c : — A bo musimy zatrudnić swoich bezrobotnych!

## Druzgocąca porażka poczyznań socjalistycznych w Łodzi

Zapowiadany i zorganizowany przez socjalistów jednogodzinny strajk w przemyśle włókienniczym skończył się zupełnym fiaskiem

Łódź, 28. 4. — Zapowiedziany na dzień wczorajszy, 27 bm., jednogodzinny strajk demonstracyjny przeciw wy-

pacjach i strajkach jest już „gotów”. Przez cały ten czas doradcą jego i kierownikiem jest lewicowy działacz ze związku zawodowego. Przez cały czas mówi się mu o walce klas, wyzysku, prawach i konieczności solidarnej akcji. To robi wrażenie.

padkiem łwowskim, organizowany przez socjalistyczne klasowe związki, zakończył się całkowitym fiaskiem, wykazu-

jąc, że socjaliści stracili ostatecznie wszelki wpływ na masy robotnicze. Przemysł włókienniczy i inne zakłady użyteczności publicznej, oraz fabryki czynne były bez żadnej przerwy, a nawet zaprzysiężeni działacze socjalistyczne nie strajkowali. Jedyne w nielicznych wypadkach wstrzymali się oni demonstracyjnie od pracy.

Według obliczeń, strajk objął tylko 1 do 2 proc. ogółu robotników w przemyśle łódzkim.

### Król Fuad umierający

K a i r. (PAT.) Reuter donosi, że król Fuad jest umierający. Stan jego jest beznadziejny.

K a i r. (PAT.) O godz. 15 m. 15 ogłoszono: Król Fuad jest nieprzytomny. Gangrena doszła do gardła.

### Antyczeska demonstracja Niemców w kościele

M o r. Ostrawa. (PAT.) W Krawarzach na Śląsku hulczyńskim doszło w czasie nabożeństwa w miejscowym kościele do burzliwej demonstracji antyczeskiej, wywołanej przez Niemców. Podczas mszy, śpiewanej po czesku, licznie zgromadzeni Niemcy zagłuszyli krzykiem śpiew czeski, poczem demonstracyjnie poczęli rozdawać wiernym broszury z tekstem niemieckich pieśni kościelnych.

### Ze Lwowa również sami komuniści Żydzi

Żargonowy „Hajnt” donosi ze Lwowa:

„Została oficjalnie ogłoszona pierwsza lista aresztowanych, którzy zostali odstawieni do Berezki Kartuskiej. Lista obejmuje 46 osób, pomiędzy którymi znajdują się następujący Żydzi:

Maks Hoberman, Izidor Pres, Abram Szafel, Herman Szor, Szmul Szperber, Adolf Malkhezer, Jakób Ajzengrau, Szloma Jales, Pinkus Sztal, Jakób Kaufer, Józef Wagner, Abraham Sobelsohn, Z. Ajnzal, Józef Tenenbaum, Michał Hartner, Pinkus Gertner, Mojżesz Frink, Jakób Cukerbaum, Leon Lerner, Abram Josefsberg, Gerszon Buksbaum, Gerszon Maner, Milech Auerbach, Moryc Cyper, Artur Rozenbleter i Judel Kac.

A więc 26 Żydów umieszczono za komunizm w Berezie, co stanowi przeszło połowę ogólnej listy izolowanych ze Lwowa. (mz)

# Woda na młyn... komunistów

## Na marginesie roboty lewicowego działacza ze związku zawodowego

Łódź, 25 kwietnia. Zażydzony i narodowo usposobiony łódzki okręg przemysłowy nie jest wdzięcznym polem do popisów w duchu komunistycznym; tu „technika” musi stosować inną taktykę. Przed rzuconiem w tłum wyraźnych hasel wywrotowych trzeba robotnika „oswoić”, a do tego najlepszą drogą jest rozgrywka gospodarza w duchu klasowym. Nawet narodowo uświadomiony robotnik przeciętnie po kilku oku-

pacjach i strajkach jest już „gotów”. Przez cały ten czas doradcą jego i kierownikiem jest lewicowy działacz ze związku zawodowego. Przez cały czas mówi się mu o walce klas, wyzysku, prawach i konieczności solidarnej akcji. To robi wrażenie.

Przez jakiś czas robotnik się opiera, o tyle tylko współdziałając z klasowym prowodyrem, o ile wymaga tego jego doraźny interes, lecz powoli mięknie... Lepiej od wszelkich hasel dzia-

ła akcja, zmierzająca do uspołecznienia fabryk, do oddania ich w ręce robotnika. Jak już donosiliśmy, w szeregu łódzkich zakładów zawieszono tajne komitety fabryczne, które mają na celu przejęcie pod swój zarząd w stosownej chwili owych zakładów. Tak samo się rozpoczęła „aktywizacja mas robotniczych” w Rosji w latach 1916/18, tak samo Komintern organizował robotników we Włoszech przed marszem na Rzym, gdy już na większości fabryk

powiewały czerwone sztandary, tak działa dziś w Hiszpanji i w łódzkim okręgu przemysłowym...

Tylko naiwni ludzie wyobrażają sobie przewrót komunistyczny jako niespodziewane wyjście mas na ulicę, poprzedzone rozrucaniem „bibuły” i rozwieszaniem czerwonych płacht „Bibula” i płachty to tylko środek pomocniczy, masówki jako sposób skupienia tłumy to też półśrodek, dobry w czasie gwałtownych zamieszek. Tak istot-

**Tłumny udział całego polskiego społeczeństwa w obchodzie Konstytucji 3-go Maja będzie zmanifestowaniem zdecydowanej postawy narodowej i wyrazem pragnienia przeobrażeń, idących w kierunku zapewnienia narodowi polskiemu wyłącznego wpływu na sprawy publiczne. — Gdy destrukcyjne elementy pragną narzucić Polakom obce wzory, rzucić nas w objęcia czerwonego Kremlu, musimy wykazać, że polski świat pracy nie ulega zwodniczym hasłom, ale jedynym jego celem jest przyspieszenie realizacji Wielkiej Polski! Niech żyje 3-ci Maj, święto POLSKIEGO ŚWIATA PRACY!**

## Handel żydowski w Palestynie nieczynny!

*Arabi nawołują dalej do bojkotu Żydów*

Jerozolima. (PAT.) Położenie w Palestynie jest w dalszym ciągu niepokojne. Handel żydowski w Jerozolimie jest czynny, ale naogół strajk jeszcze trwa. Kupcy żądają moratorium. Tel-Aviv jest odcięty od Jaffy.

Samochody krążą na prowincji bardzo rzadko w obawie napadu agitatorów arabskich. Pomimo środków ostrożności pielgrzymkę wiosną pod Jerozolimę zarzucono kamieniami.

**Wyniki wyborów we Francji**

## Na 616 posłów wybrano 183

*Po grzbiecie socjalistów wspinają się w górę komuniści*

Paryż. (PAT.) Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza wyniki wyborów. Z 618 okręgów otrzymano wiadomości o wynikach w 616 okręgach. Wyboru w pierwszym terminie dokonano w 183 okręgach, a w 433 — będą wybory ściślejsze. Zdobyte mandaty dzieli się j. n.: komuniści — 6, socjaliści (S. F. I. O.) — 21, socjaliści-republi-

kanie — 4, socjaliści niezależni — 1, radykałowie soc. — 23, radykałowie niezależni — 11, republikanie lewicy — 33, demokraci ludowi — 12, unja republik. demokr. — 40, konserwatyści — 4.

Przynależność pozostałych 18 nie jest określona. Brak wyniku wyborów z Ajaccio i Sartene.

## Wprowadzenie centrali dewiz

*Ukazało się rozporządzenie Prezydenta o kontroli obrotu złotymi walutami*

Warszawa. (Tel. wł.) „Monitor Polski” wydał spis banków, uprawnionych obok Banku Polskiego do nabywania i sprzedawania dewiz. Rząd polski wydał zarządzenia dotyczące kontroli w zarządzenia dotyczące kontroli w zakresie obrotu złotem i walutami zagranicznymi. Za paszportem zagranicznym będzie można wywozić 500 złotych, względnie równowartość tej sumy. Przy małym ruchu granicznym zaś nie więcej niż 250 zł miesięcznie. W sferach międzynarodowych podkreśla się, że zarządzenia te zmierzają do utrwalenia stałości walutowej zgodnie z postanowieniami, które zapadły na konferencji na Zamku. Dekret Prezydenta wprowadza także przepisy w sprawie obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Zarządzenia te mają zahamować wszelką spekulację walutową.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządzenie walutowe rządu, ogłoszone w poniedziałek z rana, stały się niespodzianką dla sfer giełdowych i bankowych. Kola te oczekiwały co prawda zarządzeń przeciwko spekulacjom giełdowym, ale nie liczyły się, że nastąpi to tak szybko. Powszechnie mniemano, że zarządzenia walutowe ukazą się po 1 maja.

W poniedziałek wszystkie listy giełdowe i inne czynności zostały zawieszono. Wydane zostały również różne rozporządzenia wykonawcze dla banków, związane do uzyskania zezwoleń na handel walutami i złotem. Sfery bankowe oczekują zwłaszcza decyzji w sprawie dokonanych już transakcji walutowych t. zw. terminowych. Władze tłumaczą, że transakcje zawarte przed ogłoszeniem dekretu walutowego, t. j. do dnia 27 bm. lub później będą uznane za ważne i dopuszczane do realizacji.

Anulowanie tej działalności, zawartej w okresie wolnego obrotu dewizami, wywołałoby niemałe zamieszanie na rynku pieniężnym.

Ministerstwo skarbu wydało tymczasowe zarządzenia poszczególnym posterunkom, położonym na granicach aby dokonywały specjalnej kontroli przewozowych przez granice polską walut złotych, począwszy od 27 b. m. Główne punkty w Zbąszyniu, Śniatynie i Zebrzydowicach oraz inne zostały telegraficznie uwiadomione o dokonaniu kontroli przesyłek pieniężnych i walutowych w obrocie zagranicznym. Wszystkie listy polecone poddawane będą specjalnemu badaniu, czy dokonane są na zasadzie specjalnych zezwoleń rządowych, lub banków dewizowych. Podania o takie zezwolenia nie wymagają ostemplowania.

Wczorajsze zebranie giełdowe odbyło się już pod znakiem nowych zarządzeń walutowych rządu, a dekret Prezydenta przyjęty został jako posunięcie konieczne i logiczne, hamujące spekulację złotem, oraz niezgodnie

ny niezem popyt na dewizy obce. Normalne zapotrzebowanie dewiz na giełdzie ważyło się w granicach od 1 do 1 i pół miliona. W ostatnim czasie zapotrzebowanie wzrosło z 4 do 5 milionów zł. Bank Polski pokrywał to zapotrzebowanie na giełdzie, gdyż wobec braków, tak znaczny wzrost zapotrzebowania dewiz zagranicznych był bardzo niekorzystnym objawem dla gospodarstwa społecznego, któremu powoli zaczynała podlegać giełda, skupując złoto i obce dewizy.

W kolach finansowych i gospodarczych panuje przekonanie, że wobec prowadzenia kontroli handlu dewizami zapanuje odprężenie na rynku giełdowym, a poza tem przyczyni się do równowagi do zainteresowania się akcjami i papierami procentowymi, i gotówką prywatną. Już wczorajsze zebranie giełdowe wykazało większe zainteresowanie się wszystkimi papierami procentowymi zarówno państwowymi, jak i prywatnymi.

Równocześnie zauważyć można było większe zainteresowanie się papierami procentowymi. Szczególnie poszukiwane były papiery dywidendowe. Wraz z tem zapanowała mocniejsza tendencja, zwłaszcza dla papierów dolarowych. Równocześnie z większym zainteresowaniem dla papierów procentowych wzrosło zainteresowanie na inne papiery wartościowe. Listy ziemskie naogół utrzymywały swój kurs, natomiast nastąpił wzrost popytu na listy ziemskie.

Ożywienie zapanowało również na rynku akcyjnym. Objaw ten wskazuje, że publiczność poszukuje dogodnej lokaty dla wolnej gotówki i że obecne zarządzenia wprowadziły życie giełdowe na nową drogę. Lokowanie gotówki w papierach oraz większe zainteresowanie posiadaczy papierów procentowych i akcji jest pożądane, gdyż w ten sposób gotówka zostaje w obrocie. Sfery giełdowe zwracają uwagę, że przepisy kontroli handlu walutami są bardzo liberalne. Wydane rozporządzenia rozbiły akcje spekulacyjne.

Czarna giełda ani nie kupowała, ani sprzedawała obcych walut i złotych. Wśród spekulantów wysuwały się nastroje obniżenia dolara złotego i rubla złotego, zaś nad ujawnionymi większymi partiami towaru przeprowadzono kontrolę. Wobec braku zapotrzebowania nie notowano kursów transakcyjnych dewizami. Dla akcji tendencja była naogół niezmienną.

Bank Polski notowano 3,5, cukier 23,5, węgiel 11,75, Lilpop 8,92, ostrowieckie 25. Tendencja była mocniejsza, szczególnie 4-proc. dolarowa, stabilizacyjna, oraz 4 i pół procentowe listy ziemskie. Notowano 4 i pół proc. dolarową 49,75, inwestycyjną I emisji 64, II emisji 63,25, konwersyjną 55, dolarową 78, stabilizacyjną 72,75, 4 i pół-proc. listy ziemskie 41,5, 4 i pół-proc. Ziem-

stwa Kredytowego Pozn. 37, złotych w złocie 41, 6-proc. Łodzi 46.

Powołana na zasadzie dekretu Prezydenta komisja dewizowa rozpoczęła już swoją działalność w gmachu polskim. Minister skarbu zamianował jej przewodniczącym dyrektora departamentu obrotu pieniężnego Włodzimierza Baczyńskiego, a na zastępcę z ramienia Banku Polskiego dyr. Zygmunta Karpińskiego. Ponadto w skład komisji wchodzi: z ramienia ministerjum skarbu naczelnik oddziału Jan Jerzy Lewicki oraz Adam Mantel, a z Banku Polskiego Tadeusz Mierzyński. Komisja uprawniona jest do wykonywania kontroli, oraz do wydawania zezwoleń generalnych do różnego rodzaju czynności walutowych. Zezwolenia takie wolne są od opłaty stemplowej.

Na mocy rozporządzenia i zezwolenia ministra, instytucje otrzymały prawa banku dewizowego: P. K. O., B. G. K., Państwowy Bank Rolny, Powszechny Bank Kredytowy, Powszechny Bank Związkowy, Łódzki Bank Depozytowy, Śląski Zakład Kredytowy w Bielsku, Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Cukrownictwa, Bank Zachodni, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Handlowy w Warszawie, Warszawski Bank Dyskontowy, Bank Francusko-Polski, Dresdner Bank, Ban Disconto-Gesellschaft w Katowicach, Dom Bankowy Szerepski w Warszawie, oraz Dom Bankowy Holzer w Krakowie. (w)

## Ludność Japonji

Tokjo. (PAT.) Ogłoszono wyniki powszechnego spisu ludności w Japonji, dokonanego dnia 1 października 1935 r. Ludność Japonji wynosiła 69.254.148, ludność Tokjo — 6.369.919.

## Lacache znów szczeka...

Bruksela. (PAT.) Odbyło się tu zebranie, urządzone przez federację lig przeciwko antysemityzmowi. Na zebraniu wygłoszono kilka przemówień, skierowanych przeciw Polsce i utrzymanych w bardzo agresywnym tonie. Specjalnie atakował Polskę znany ze swych przeciw polskich wystąpień p. Lecache.

## Depesza ze statku M. S. Piłsudski

Warszawa. (PAT.) Zarząd Linij Żeglugowych Gdynia — Ameryka otrzymał od kapitana M/S „Piłsudski” następującą dwiema depeszami:

„M/S „Piłsudski”, 27 kwietnia godz. 0,30. Otrzymałem wezwanie na ratunek SOS parowca „St. Quentin”, znajdującego się na szerokości geograficznej 49,08 n. i długości geogr. 37,25 w. Zmieniłem kierunek, udając się na pomoc. Położenie nasze o godz. 22 czasu Greenwich 1720 mil od Kopenhagi. Szerokość geograf. 52,24 n., dług. geograf. 34,40 w. Silny południowy sztorm.

(—) Stankiewicz.“  
„M/S „Piłsudski”, 27 kwietnia godz. 3 rano. Zdążając przez 4 godziny w kierunku parowca „St. Quentin”, otrzymałem wezwanie SOS drugiego statku, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Jest to norweski parowiec „Ivanhoe”, który również stracił ster. Ponieważ amerykański linjowiec C „Waszyngton” zatelegraował mi, że zdąża na ratunek parowca „St. Quentin”, przeto ponownie zmieniłem kierunek i zdążam w kierunku SS „Ivanhoe”. Położenie M/S „Piłsudski” o północy było 1740 mil od Kopenhagi na szerokości geograficznej 51,50 n. i długości geograf. 35,10 m. Położenie SS „Ivanhoe” na szerokości geograf. 51,39 n. i długości geograficznej 33,03 w. (—) Stankiewicz.“

Warszawa. (PAT.) „MS Piłsudski”. O godz. 8 czasu średni Greenwich przybyłem do uszkodzonego parowca „Ivanhoe”, położonego 51,38 n. szerokości geograficznej, 33,10 w. długości geograficznej. Porozumiewa się z kapitanem „Ivanhoe”, po krótkim postoju ruszyłem w dalszą drogę, ponieważ parowiec może się utrzymać do czasu przybycia ratunkowego holownika, który już jest w pobliżu. Stankiewicz.“

nie działano w Niemczech w 1918 r. i częściowo w Rosji — pamiętać jednak należy, że wówczas masy oddawna były już skupione i zorganizowane w... pułkach, wracających z frontu. Przed zamachem stanu w Austrii lewica długo przygotowywała się, zakładając domy robotnicze, tworząc komitety i kluby o charakterze czysto gospodarczym i kulturalnym. Potem dopiero zagrały karabiny maszynowe...

Masy robotnicze, nawet zrzeszone w klasowych związkach, nie są jeszcze gotowe — związek bowiem, to tylko sztab, tylko teren agitacyjny. Właściwą platformą organizacyjną jest fabryka, a właściwym oddziałem, jeżeli się tak można wyrazić, jest załoga danego zakładu pracy. Jeżeli nawet w danym okręgu prawie wszyscy robotnicy są członkami związku zawodowego, ale brak tam organizacji na terenie poszczególnych fabryk, z punktu widzenia taktyki komunistycznej, czyli t. zw. techniki lewicowej, okręg jest jeszcze źle zorganizowany. Natomiast jest dobrze, gdy każda fabryka ma swą organizację, swych lokalnych przywódców, oczywiście lewicowych. — Wówczas do związku może należeć tylko część. Reszta i tak wkrótce będzie musiała tam wstąpić. Istnienie zaś komitetów fabrycznych pozwala na wszelką akcję, z gwarancją sprawnego jej przeprowadzenia.

„Sanacja” dzięki swej przysłowiowej naiwności znakomicie przyspieszyła w Łodzi proces socjalizacji fabryk. Oto bowiem w umowie zbiorowej, podpisanej pod auspicjami rządu, ustalono stałą instytucję delegatów fabrycznych. Taki delegat dzięki temu z doraznie wybieranego reprezentanta robotników zmienił się w stałego i legalnego ich przywódcę. Ma on w wielu sprawach decydujący głos — w imieniu reszty pertraktuje z dyrekcją fabryki i z Inspektorem Pracy, narzuca swą wolę i skutek braku sprecyzowania kompetencji powoli, coraz więcej władzy zagarnia w swe ręce. Dla pełni obrazu należy pamiętać, że wielu inspektorów pracy wyznaje „wiarę klasową” i mocą swej władzy popiera dążenia delegatów.

Prócz tego w łódzkim przemyśle panują warunki, ogromnie sprzyjające akcji socjalizacyjnej. W największych fabrykach dyrekcje są uzależnione od kilku czynników: rządzi tu były właściciel oraz reprezentant rządowych banków, lub nadzorca sądowy. W wielu mniejszych fabrykach jeden z właścicieli reprezentuje kapitał, ulokowany w maszynach, a inny jest posiadaczem kapitału obrotowego. Taki stan rzeczy istnieje nie tylko w t. zw. przemyśle zarobkowym; normalne zakłady również coraz częściej biorą do wykonania cudzy towar.

I oto w fabryce, gdzie jest faktycznie kilku właścicieli, zjawia się jeszcze jeden czynnik — delegat, reprezentujący wolę robotników, popierany przez Inspektora Pracy. Rzecz jasna, że w tych warunkach pozycja delegata jest niezwykle silna. Oczywiście, jest on kierowany przez związek klasowy i tego nikt nie ukrywa. Gdy delegatowi nie uda się czegoś wymóc na dyrekcji, a interwencja jego w Inspektoracie Pracy zawodzi, zwraca się on do związku i związek wywiera presję na Inspektora.

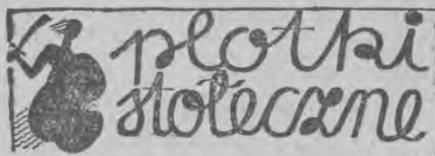
Najczęściej każda taka interwencja kończy się zwycięstwem delegata i związku, a co za tem idzie wzrostem wpływu jego na robotników. Strajk i okupacja — to woda na młyn związków, bo choć faktycznie często robotnicy nie zyskują nic, to jednak autorytet kierowników wzrasta i lewicowy front krzepnie. To też dziś okupacje wybuchają stale — niema dnia, aby w samej tylko Łodzi nie okupowano kilkunastu fabryk... Również zrozumiałą rzeczą jest, że n. p. strajk w przemyśle kotłowym trwa, mimo zgody fabrykantów na wszelkie żądania natury ekonomicznej. Organizatorzy strajku domagają się bowiem przed podjęciem pracy zatwierdzenia swych wybrańców na stanowiska delegatów, na co znowu przemysłowcy się nie godzą. Identyczna sytuacja jest w przemyśle garbarskim.

Oto prawdziwe oblicze akcji komunistycznej w Łodzi.

## Z uroczystości gnieźnieńskich



Piękna iluminacja bazyliki św. Wojciecha



26 kwietnia.

Postanowiłem dzisiaj poplotkować i pointrygować przeciwko pewnemu bardzo kochanemu starszemu koledze i przyjacielowi. Bo wyobraźcie sobie, mili państwo: zamknął się gdzie wysoko w redakcji, na piętrze, którego nigdy nie potrafię się doliczyć, opancerzył się uświadomieniem, że przyjmuje od tej do tej godziny, a gdy się o tej porze zapuka, zwyczajnie: „przepraszam”; kiedy indziej znów cerber nie dopuszcza dostępu, bo „pan redaktor zajęty” — i tak odrywa się od zwykłych śmiertelników, zawsze pogodny, uśmiechnięty, wesoły, pełen wery, energii, niewyczerpanej młodzieńczej żywotności. Niktby nigdy nie posądził kochanego pana Witolda, że na rozłożystych swych barach dźwiga trochę historii kultury polskiej, której wyłącznie dzisiaj się poświęcił.

Ma jedną straszną wadę: Noskowski jest szalenie skąpy.

\*

Ilekoś los zrządzi mi łaskawie spędzić z nim rozkoszną godzinkę gawędy, zwyczajnie rozmowa kończy się:

— Pisze Pan co, panie Witoldzie? A Noskowski, zbierając kilkanaście listów, z uśmiechem dobrodusznym odpowiada:

— Oto mój codzienny dorobek! Trzeba załatwić korespondencję, trzeba do numeru dać dwieście wierszy, trzeba załatwić kilka wizyt, trzeba coś niecoś przeczytać i — czasu niema...

Posądzam go jednak o zazdrosne strzeżenie dla siebie niezwykle bogatego dorobku duchowego. Może uważa, że to, co przeżył, jest właściwie zbyt świeże i za dostępne dla każdego; może nie docenia wagi swoich przeżyć, może je bagatelizuje. Ale doprawdy — zbyt rzadko dzieli się z czytającą publicznością tem, co mógłby jej dać chociażby tylko ze swej autopsji.

Inni zamknęli feljetyony swoje w broszurach i książkach, odtwarzających atmosferę fermentu myślowego doby pełnej talentów, bogatej w wielkie porywy ducha i myśli. Noskowski, który tak wiele mógłby powiedzieć o epoce renesansu krakowskiego i dobie literackiej „Młodej Polski”, który na codziennej placówce publicystycznej czasu wojny wytrwał w niesamowicie trudnych warunkach, przeciwstawiając się oportunistom, milczy, choć winien jest kulturze polskiej obrazu, ilustrującego nastroje i atmosferę tych czasów.

\*

Sprokowała mnie do naplotkowania na pana Witolda wiadomość o śmierci śp. Rydłowej. Znamy ją wszyscy tak świetnie z legendarnych opowieści, z wierszy Rydła do swej Jadwisi, a przede wszystkim z „Wesela”. Dzisiaj epoka Tetmajera i Bronowic, to już historia. Znamy ją trochę i z Kotarbińskiego i z Grzymały-Siedleckiego i z Boya Żeleńskiego. Czekamy

na Noskowskiego, który przecie był w tem środowisku, a ma świetne pióro i wysubtelniony zmysł obserwacyjny. A przede wszystkim epicką umiejętność naracji i pobłażliwe spojrzenie na ludzi.

Nie zechce Pan, panie Witoldzie, nic uronić z bogatej skarbnicy swych wspomnień?...

\*

Z przeszłości i teraźniejszości przeczujemy się nieco w przyszłość.

Dzisiaj nocą przyjeżdżają do Warszawy dwaj premierzy: belgijski i nasz. A od poniedziałku pełno będzie uroczystych przyjęć i konferencji. Owe uroczystości i wizyty dyplomatyczne trochę odsunęły na ubocze nasze rodzime kłopoty i intryżki, których ostatnio tak było pełno. Przypuszczalnie od połowy tygodnia zaczyna się znowu debata i zapadną jakieś decyzje. Nie należy sądzić, żeby owa „burza nad Warszawą” (jak to zagranica oceniała) rozplynęła się w nicłość.

Przypuszczano, że nastąpią zmia-

ny na niektórych stanowiskach wojewodów. Liczą się i z innymi możliwościami, ale rachują, że wszystkie takie posunięcia będą mogły być dokonane w początkach maja. Narazie chodzi o to, żeby przeskoczyć przez 1 maja. Od szeregu lat po raz pierwszy w Warszawie będą osobne pochody P. P. S. i żydowskiego Bundu, jakkolwiek obiedwie organizacje zawsze współpracują. Pono czynniki miarodajne zaleciły organizatorom urządzenie osobnych pochodów. Snać nastroje ogółu znalazły i tu pewien swój wyraz.

A potem trzeba będzie uregulować wszystkie trudności szybko, bo zaraz po uroczystościach wileńskich oczekują nadzwyczajnej sesji sejmowej, która potrwa dwa lub trzy tygodnie. Po załatwieniu ważniejszych spraw, pozostałych z sesji budżetowej, rząd przed zamknięciem sesji zażąda dla siebie nowych pełnomocnictw do czasu zwołania sesji normalnej.

WARSZAWIANIN.

## Rozbicie masówki socjalistycznej w Ostrowcu

Członkowie Stronnictwa Narodowego rozprawili się z wywrotową robotą

Ostrowiec, 27. 4. — Socjaliści i komuniści zwołali w Zakładach Ostrowieckich podczas pracy masówkę. Do jej odbycia nie dopuścił członek Stronnictwa Narodowego p. Stefan Zawolik. Oświadczył on: „Dość tumanienia warstwy robotniczej dla brudnych celów żydowsko-socjalistycznych. My robotnicy chcemy Polski dla Polaków!”

W odpowiedzi na to z grupy komunistów podbiegł do Zawalika z nożem

Władysław Krakowiak, wołając: „Zabiję cię, zatruty endeku — już nam więcej masówek nie będziesz rozbijał!” Awanturnika w porę obezwładnili robotnicy narodowcy.

Nie pierwsza to porażka socjalistów i komunistów na terenie Zakładów Ostrowieckich. Narodowo nastawieni robotnicy już kilkakrotnie uniemożliwili odbycie się socjalistycznych masówek.

## „Czytał głośno „Ore-downnik”, czem zatamował ruch uliczny...”

Jak starostwo kolskie uzasadniło karę na robotnika Matusiaka

Otrzymujemy poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie:

Na wstępie naszych rozważań podamy fakt. Dnia 19 marca b. r. robotnik T. Matusiak (wówczas bezrobotny) „w Dąbiu — brzmiał słowa nakazu karnego starostwa w Kole — stał na chodniku w ul. Rynek i czytał głośno ga-

zete „Ore-downnik”, czem tamował ruch pieszy”.

Sprawa przedstawia się tak, że Matusiak, wracając z czterema swymi kolegami, również bezrobotnymi z magistratu, zatrzymał się z nimi z boku trotuaru przy restauracji Szulca i jako niezbyt tęgi w sztuce czytania, zaczął

im poprostu półgłosem sylabizować jakiś artykuł o Żydach. Spozstrzegł to gorliwy stróż bezpieczeństwa publicznego, zaprowadził ową gromadkę strwożoną na posterunek, gdzie spisano protokół. W rezultacie główny „winowajca” został skazany na grzywnę w kwocie 15 zł 60 gr albo 3 dni aresztu za — tamowanie ruchu pieszego, a czterej jego towarzysze na mniejsze grzywny lub też po jednym dniu aresztu. Wybrali więc areszt, „główny zaś winowajca” kary jeszcze nie odbył, gdyż nie może pogodzić się myślą, że „dopuścił się przekroczenia z § 5 i 6 rozp. wojewody łódzkiego z dnia 19. 1. 1931 r.”.

Należy najpierw zauważyć, czy wogóle może tu być mowa o tamowaniu ruchu pieszego w Dąbiu, które jest prowincjonalną, zażydżoną miasteczką o 4 tysiącach mieszkańców. Jakież może być „ruch pieszy” w takim miasteczku? Żaden. Gorliwi wykonawcy stoją jednak na stanowisku, że „ruch pieszy” w Dąbiu jest i że został on zatamowany przez Matusiaka. Następnie należy podkreślić, że zatrzymywanie się i skupianie na chodnikach w małych miasteczkach jest u nas zjawiskiem powszechnym. Niekażde jednak stanie na chodniku powoduje tamowanie ruchu, bo gdy stoją „nasi” (najczęściej), to im się nic nie mówi; gdy jednak stanie biedny bezrobotny z „Ore-downnikiem” lub inną opozycyjną gazetą, o wtedy to już jest tamowanie ruchu pieszego, a może nawet i — kolowego.

Zachodzi jednak pytanie, czy mimowolne przekroczenie prawa może być karane aż z taką bezwzględnością? Czy ci biedni bezrobotni umyślnie przekroczyli owe surowe paragrafy? Za moment swego zapomnienia, czy poprostu nieświadomości mają ponieść aż tak bezwzględną odpowiedzialność? Czy nie należało ich raczej pouczyć, albo zwrócić uwagę, by tego nie czynili, a nie zaraz robić protokół. Czy w ten sposób realizuje się hasło: „Frontem do szarego człowieka”? Czy leży w interesie narodowym i państwowym rozgoryczanie mas robotniczych, i tak już aż nazbyt rozgoryczonych, podobnym postępowaniem?

Czy nie zasługują tu raczej na karę ci urzędnicy, którzy w tym wypadku ośmielili się zastosować literę prawa, a nie jego ducha?

No i pytanie ostatnie: czy naprawdę bezrobotny Matusiak (obecnie sezonowo zatrudniony) musi zapłacić 15 zł 60 gr lub 3 dni siedzieć w areszcie?

Czas, najwyższy czas, aby w nasz aparat państwowy, aby wogóle w cały nasz organizm społeczny tchnąć więcej ducha chrześcijańskiego i narodowego.

Józef Domżał.

Rozkołysał się majestatycznie dzwon św. Wojciecha

# Polska stoi wiernie przy sztandarze Chrystusowym

Wspaniałe uroczystości kościelne w grodzie Lecha — Przybyło 10 tys. pątników — Narodowa Łódź przysłała 500 pielgrzymów



Wielotysięczne rzesze słuchają w skupieniu kazania ks. biskupa Gawliny przed bazyliką św. Wojciecha

Rozkołysał się majestatycznie dzwon św. Wojciecha, a głos jego brzmiał potężnie, uroczysto i płynął ponad prastarą kolebką Polski, aż hen, ku zieleniejącym łanom i cichym lasom... Rozedrgały się dźwięczne tony jego w cudnym, słonecznym poranku kwietniowym, co wstał po dniu słotnym i zimnym...

A na głos ten ruszyła ku górującej nad grodem Lecha bazylice — fala pielgrzymów, ażeby hołd złożyć świętemu Patronowi Polski katolickiej.

Szły więc z pobożną pieśnią na ustach, z krzyżami umajonemi, z chorągiewkami i obrazami pątnicy ze wszystkich stron Wielkopolski, a przybyło ich ponad 10 tysięcy. Szło dalej

3 tysiące cichych i spokojnych Pomorzan, Łódź narodowa przysłała 500 pielgrzymów, 130 z piastowskiego Śląska przybyło braci, z Mazowsza było 700, z Kujaw również tyłu. Bydgoszcz przybyła w sile ponad 1000, a Poznań reprezentowała 3 tysiące pielgrzymów. Pociągi zwoziły ponad 20 tysięcy osób, a 10.000 przybyło z najbliż-

szych okolic na wozach, rowerach i pieszo, razem więc z mieszkańcami grodu — uczestniczyło w tegorocznym odpuszcie św. Wojciecha 60 tysięcy wiernych.

Wital pielgrzymki u stóp pomnika Chrobrego prezes Akcji Katolickiej, ks. dyr. Marlewski z Poznania, po czym udawały się one do wnętrza bazyliki, gdzie tworzyły barwny szpaler, aż do konfesji św. Wojciecha.

U wylotu zaś ul. Poznańskiej na szosie ku Poznaniowi ustawiała się kompanja honorowa ze sztandarem 69 p. p. i orkiestrą. Kiedy nadjechał o godz. 9,30 samochodem ks. Prymas Kardynał Hlond w towarzystwie ks. biskupa polowego Gawliny, wojsko sprezentowało broń, a zast. dow. dyw. pik. Alf-Tarczyński złożył raport. Ks. Prymas wysiadł i błogosławił żołnierzy...

W pięknie odnowionej bazylice, krótko przed 10-tą, rozległ się przejmujący dźwięk kołtów, a za chwilę rozbrzmiały potężne fanfary. To ks. kanonik Formanowicz niósł ze skarbca, w otoczeniu kleru, relikwie św. Wojciecha i złożył je na ołtarzu, u stóp srebrnej trumienki. Po krótkim czasie wkroczył główną bramą długi korowód duchowieństwa i szambelanów papieskich, poprzedzający przybranego w „cappa magna” ks. Kardynała-Prymasa Polski. Z chóru rozległ się potężny hymn „Ecce Sacerdos Magnus”.

W uroczystej sumie pontyfikalnej, którą odprawił ks. Kardynał-Prymas, brali udział księża biskupi: Radoński, ordynariusz diec. wrocławskiej, Owczarek, sufragan diec. wrocławskiej, Okoniewski, ordynariusz diec. chełmińskiej, Gawlina, biskup polowy, Dymek, sufragan poznański i Laubitz, gospodarz katedry. Ponadto reprezentowani byli przedstawiciele kapituły wrocławskiej ks. prałat Gruchalski, kapituły poznańskiej ks. infułat Ruciński, kapituły kolegiaty kruszwickiej księża kanonicy Kubski, Jaśkowski i Niedźwiedziński, dalej ks. prałat Niesiołowski z Pleszewa, ks. kanonik Stepczyński, ks. kanonik Szulc i ks. prob. Skonieczny z Bydgoszczy, ks. dziekan Płotka z Ostrowa i wielu innych. Przybyli szambelanowie papiescy pp. Prądzynski z Pomorza, Puławski z Włocławka, Grabski z Biegłowa, Stanisław Sławski i Cybichowski z Poznania. Również stawił się generał Józef Haller ze swoim synem. Widzieliśmy ponadto przedstawicieli władz państwowych, miejskich i wojskowych z marszałkiem Senatu Prystorem wojewodą Maruszewskim, generałem Władem na czele. Przybyły licznie prezesi i prezesi wszystkich czterech zrzesseń Akcji Katolickiej, z prezesem dr. Janem Paruszewskim, ks. Wojsa z Włocławka, ks. Nowickim z Łodzi, ks. Lewandowskim z Pelplina, ks. Kaczmarkiem z Płocka, ks. Kominkiem z Katowic, ks. prałatem Brossem i ks. dyr. Marlewskim z Poznania.

Ks. Prymas Hlond używał podczas celebrowania mszy św. kielicha t. zw. „Świętowojechowego”, szczerzłote-go, ze skarbcza w Trzemesznie, a przybrany był w ornat Królowej Jadwigi. Ewangelję odśpiewano ze starego ewangeljarza św. Wojciecha. Z chóru brzmiały potężnie i majestatycznie dźwięki jednej z najlepszych mszy Palestriny „Aeterna Christi munera”, oraz przepięknego „Tantum ergo” Brucknera. Pienia te wykonał świetny chór bazyliki pod batutą ks. kanonika Tłoczyńskiego.

Po odśpiewaniu hymnu „Bogarodzica” wygłosił z balkonu pałacu arcybiskupiego podniosłe kazanie ks. biskup Gawlina. Dostojnik kościelny w swem głęboko ujętym przemówieniu przedstawił niezwykłe znaczenie Gniezna, jako ostoi i podwaliny katolicyzmu polskiego, mówił dalej o św. Wojciechu, Patronie Akcji Katolickiej, i szeroko wyluszczył program tejże. Po kazaniu udzielił ks. Kard. Prymas odpustu i błogosławieństwa tysięcznym rzeszom wiernych. Nadmienić wypada, że podczas głównego nabożeństwa w bazylice, na balkonie pałacu biskupiego odprawiali ciche msze św. Ojcowie Kameduli.

W drugiej części uroczystości gnieźnieńskiej odbyło się o godz. 3 po południu przeniesienie w uroczystej procesji relikwii św. Bogumiła z kościoła farnego św. Trójcy do bazyliki św. Wojciecha. W imponującej procesji wzięło udział około 300 księży. Relikwie św. Bogumiła nieśli pod baldachimem Ojcowie Kameduli z Bielna pod Krakowem. W bazylice, po odśpiewaniu suplikacji, ks. Prymas Hlond odśpiewał modlitwę do św. Bogumiła, poczem błogosławił lud relikwiami. Chór bazyliki odśpiewał potężny hymn „Lauda Sion”. Uroczyste niespory odprawił ks. biskup Radoński, poczem



Kameduli z Bielna niosą w uroczystej procesji relikwie św. Bogumiła

przeniesiono relikwie obu świętych do skarbcza. Z pałacu arcybiskupiego zagnał później ks. Kardynał-Prymas w serdecznych słowach niezliczone rzesze pątników.

Miasto przybrało na te uroczystości prawdziwie odświętny wygląd. Ze wszystkich domów powiewały liczne sztandary o barwach papieskich i narodowych, ustawiono kilkanaście bram powitalnych, miasto tonęło w zieleni i kwiatkach. Wieczorem zaś rozbiły się tysiącami świateł przeróżnych kolorów, a ponad wszystko wybijały

się trzy białe krzyże, przepięknie iluminowanej bazyliki św. Wojciecha.

Tak więc o grobu św. Wojciecha skupiły się wielotysięczne rzesze wiernych z całej Polski, ażeby błagać św. Patrona o błogosławieństwo dla kraju, o moc do wytrwania w ciężkiej walce z bezbożnikami, tak jawnie dziś atakującymi nasze świętości. Manifestacyjne uroczystości gnieźnieńskie dały niezbity dowód, że Polska stoi wiernie przy sztandarze Chrystusowym.

WITOLD URBĄSKI

## Procesy narodowców na Śląsku

Chorzów, 25. 4. — Dnia 25 bm. o godz. 10,30 opublikowany został wyrok w sprawie 40 oskarżonych narodowców na Śląsku, którzy, jak już podawaliśmy, manifestowali przeciwko rozwiązaniu S. N. Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali:

- 1) Rosik Ignacy i Kusz na 1 miesiąc aresztu.
- 2) Bryła Piotr na 3 tygodnie aresztu.
- 3) Orzechowski na 100 zł grzywny.
- 4) Bartosik, Kasperk Kasperczakowa, Matuszczyk, Ormiński, Polus, Rosikowa, Szatonowa i Wichary na grzywnę 50 zł.

Resztę oskarżonych w liczbie 27 sąd uwolnił od winy i kary dla braku podstaw do oskarżenia. Nadmienić należy, że pomiędzy uwolnionymi znajduje się p. Józef Maciejewski, którego sąd starościński skazał na 4 miesiące aresztu względnie 2 miesiące aresztu i 1.000 zł.

Skazani wnoszą kasację. Bronili oskarżonych adw. Tomaszewski, Wystrychowski i dr. Tempka.

Chorzów, 27. 4. W Katowicach w sądzie apelacyjnym odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko 21 członkom Stronnictwa Narodowego, skazanych w pierwszej instancji na kary od 1 do 3 lat więzienia za zamachy petardowe na bożnicę i sklepy

żydowskie w Katowicach, Lipinach, Chropaczowie i Piekarach Śląskich.

Przewodniczył sędzia Blachut, oskarżał prokurator Nowotny. Na ławie obrońców zasiadli adwokaci pp.: Tomaszewski, Filasiewicz, Kopocz, Krykowski, Wystrychowski i Mroczkowski. Przybyła liczna publiczność, zajmując wszystkie miejsca na sali sądowej.

Część oskarżonych odpowiadała z wolnej stopy, natomiast Knapika, K. Wierzchorka, Niemca i Musiola doprowadzono na rozprawę z więzienia. Prawie cały dzień odczytywano akt oskarżenia oraz zeznania poszczególnych oskarżonych.

Oskarżony Szewczyk Alojzy m. in. zeznał, że w areszcie śledczym w Chorzowie grożono ciężkimi więzieniem, zaś jego ojcu Berezę Kartuską, w razie nieprzyznania się syna do winy.

Oskarżeni przyznali się do zarzuczonego im czynu, motywując go wrogą działalnością Żydów wobec narodu i państwa polskiego. Oskarżeni Skrzypczak, Kachel, Musiol, Krajana, Sterna i Dyczka do winy się nie przyznali.

Rozprawa odroczone została do wtorku. W dniu tym nastąpią przemówienia obrońców i prokuratora oraz prawdopodobnie ogłoszony zostanie wyrok.

## List „życziwego pepeesowca” do Żydów...

Żargonowy „Hajnt” donosi z Kielc: „Tutejsza gmina żydowska otrzymała list anonimowy, w którym „ludność żydowska przestrzega się, aby nie brała udziału w uroczystościach 1-go maja”...

„Ostrzeżenie to jest podpisane przez „życziwego pepeesowca”.

Żydowscy socjaliści w Kielcach mają teraz zapewne nielada orzech do zgrzyżenia, jak ustosunkować się do owej niezwykłej „życziwości” swego towarzysza partyjnego. (mz)

## Chleb dla Polaków

W mieście Zawiercie są do wynajęcia (tylko dla chrześcijan) w nowowzbudowanym gmachu przy ul. 3 Maja 3, stanowiącym własność b. reagenta Piotra Kuchty, dwa lokale, nadające się na sklepy. Należy zaznaczyć, że w Zawierciu brak jest chrześcijańskich sklepów z galanterją, gotowemi ubraniami. Niema też sklepu z obuwiem. Chrześcijańskie placówki z tego zakresu mają pewne poparcie społeczeństwa Zawiercia i okolicy. Zgłoszenia kierować pod adresem: Piotr Kuchta, Zawiercie, ul. 3 Maja.

Swego czasu pisaliśmy o p. Stanisławie Kowalskim z Kalisza, który w prymitywnych warunkach potrafił wytworzyć bardzo dobry klej, stwarzając wyraźną konkurencję dla żydowskiej fabryki kleju. P. Kowalski produkował

klej w zwykłej lepiance. Na okres zimowy przerwał pracę, obecnie na wiosnę chciał ją wznowić, brak mu jednak pieniędzy na zakup surowca, potrzebnego do produkcji kleju. Na początek potrzebuje p. Kowalski przynajmniej 100 złotych. Ktoby chciał przyjąć mu z pomocą, może przesłać pieniądze na adres redakcji „Oregdownika” w Poznaniu, Św. Marcina 70, lub na adres agencji „Oregdownika” w Kaliszu — Jan Olkiewicz, Kalisz, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W wojewódzkim mieście Lublin jest do odstąpienia większa pracownia obrazów, mieszcząca się w domu chrześcijańskim. Firma egzystuje 12 lat. Informację udzieli Związek Polski, Poznań, ul. Pocztowa 27, m. 1.

W wojewódzkim mieście Łódź jest do sprzedania dobrze prosperujący handel win, wódek oraz towarów spożywczych. Sklep istnieje 18 lat. Zgłoszenia: Zw. Polski, Poznań, ul. Pocztowa 27 m. 1.

Fotografom, księgarzom, właścicielom kina, hurtownikom kolonialnym, fachowcom z branży drzewnej, pierwszorzędnemu krawcowi damskiemu wskaże dobre placówki: Związek Polski, Poznań, ul. Pocztowa 27, m. 1.

W mieście Pyzdry, pow. Konin, liczącym około 6 tys. mieszkańców brak jest Polaka dentysty. Pyzdry mają dogodne połączenie kolejką wąskotorową z powiatowym miastem Wrześnią. Informację udzieli: Wacław Bączkiewicz, Pyzdry, ul. Peowiaków 11.

W mieście Skierniewice, woj. warszawskie, potrzebny jest polski skład skór i przyborów szewskich. Dział ten opanowany jest wyłącznie przez Żydów. Zgłoszenia do agencji „Oregdownika” w Skierniewicach, Senatorska 4, m. 1.

Mistrz rymarski pragnąłby osiedlić się w miejscowości, gdzie niema rzemieślników-Polaków z tej branży. — Zgłoszenia prosimy kierować do redakcji.

Pisma polskie prosimy o przedruk.

## Warszawska giełda pieniężna

z dnia 27. 4. 1936 r.  
Belgia 89,67; Berlin 212,02; Holandia 350,98; Kopenhaga 116,91; Londyn 26,18; Nowy Jork (czek) 5,30 5/8; Nowy Jork (kabel) 5,30 5/8; Paryż 34,94; Praga 21,92; Sztokholm 135 02; Szwajcaria 172,91; Hiszpanja 72,41; Helsinki 11,54; Oslo 131,57.

Usposobienie mocniejsze.

## Giełdy zbożowe Bydgoszcz

z dnia 27. 4. 1936 r.  
Jęczmień zbierany 45 tonn po 16; jęczmień jednolity 30 tonn po 16,20. Ceny orientacyjne: pszenica 16; żyto 22,25—22,50.  
Usposobienie stałe.  
Jęczmień jednolity 16,—16,25; jęczmień zbierany 15,50—15,75; owies 14,75—15,25.  
Usposobienie spokojne.  
Otreby żytnie 13,50—13,75; otreby pszenne grube 12,50—13; otreby pszenne średnie 12,25—12,75; otreby pszenne miakie 12,50—13; otreby jęczmiennie 11,75—12,75.  
Ogólne usposobienie stałe.

## Poznań

Poznań, 27. 4. 1936 r.  
Warunki: Handel hurtowy parętyt Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg:  
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Żyto 30 tonn par. Poznań . . . . . 16,34

Ceny orientacyjne:  
Żyto (Usposobienie mocne) . . . . . 15,90—16,15  
Pszenica (Usposobienie mocne) . . . . . 22,75—23,00  
Jęczmień 700—725 g/l. . . . . 15,25—15,50  
Jęczmień 670—680 g/l. . . . . 15,00—15,25  
Usposobienie stałe.  
Owies 450—470 g/l. . . . . 14,75—15,00  
Owies standartowy . . . . . 14,25—14,50  
Usposobienie spokojne.

M a k a  
żytnia wyciąg. 0-30% w/l. w. . . . . 22,75—23,00  
żytnia gat. I 0-50% w/l. w. . . . . 22,25—22,50  
żytnia gat. II 0-65% w/l. w. . . . . 21,25—21,75  
żytnia gat. III 50-65% w/l. w. . . . . 18,25—19,25  
żytnia pośl. pon. 65% w/l. w. . . . . 16,75—17,75  
Usposobienie stałe.

Usposobienie stałe.  
pszena gat. I wyc. 0-20% w/l. w. . . . . 35,25—37,00  
pszena gat. IA 0-45% w/l. w. . . . . 34,50—35,00  
pszena gat. IB 0-55% w/l. w. . . . . 33,50—34,00  
pszena gat. IC 0-60% w/l. w. . . . . 33,00—33,50  
pszena gat. ID 0-65% w/l. w. . . . . 32,00—32,50  
pszena gat. IIA 20-55% w/l. w. . . . . 31,25—31,75  
pszena gat. IIB 20-65% w/l. w. . . . . 30,75—31,25  
pszena gat. IID 45-65% w/l. w. . . . . 28,25—28,75  
pszena gat. IIF 55-65% w/l. w. . . . . 26,25—26,75  
pszena gat. IIG 60-65% w/l. w. . . . . 24,75—25,25  
pszena gat. IIIA 60-70% w/l. w. . . . . 22,75—23,25  
pszena gat. IIIB 70-75% w/l. w. . . . . 20,75—21,25

Usposobienie stałe.  
Otreby żytnie stand. . . . . 13,50—13,75  
Otreby pszenne grube stand. . . . . 12,50—13,00  
Otreby pszenne średnie stand. . . . . 11,50—12,25  
Otreby jęczmiennie . . . . . 11,75—13,00  
Rzepak zimowy . . . . . 40,00—41,00  
Siemie lniane . . . . . 40,00—41,00  
Gorzycza . . . . . 32,00—34,00  
Wyka listowa . . . . . 25,50—27,50  
Peluska . . . . . 26,00—28,00  
Groch Viktorja . . . . . 21,00—25,00  
Groch Folgera . . . . . 21,00—23,00  
Łubin niebieski . . . . . 10,50—11,00  
Łubin żółty . . . . . 13,00—13,50  
Seradela . . . . . 25,00—27,00  
Konieczna czerw. 95-97% czysta . . . . . 130,00—140,00  
Konieczna biała . . . . . 75,00—100,00  
Konieczna żółta odłuszczone . . . . . 65,00—75,00  
Przelot . . . . . 75,00—90,00  
Ziemniaki jadalne . . . . . 4,25—4,75  
Makuch lniany w tafłach . . . . . 18,25—18,50  
Makuch rzepakowy w tafłach . . . . . 15,00—15,25  
Makuch słonecznik. w tafł. 42/43% . . . . . 16,75—17,25  
Srut Soja . . . . . 21,00—22,00  
Słoma pszena luzem . . . . . 2,20—2,45  
pszena prasowana . . . . . 2,70—2,95  
żytnia luzem . . . . . 2,50—2,75  
żytnia prasowana . . . . . 3,25—3,50  
owsiana luzem . . . . . 2,75—3,00  
owsiana prasowana . . . . . 3,25—3,50  
jęczmienna luzem . . . . . 2,20—2,45  
jęczmienna prasowana . . . . . 2,70—2,95  
Siano zwykłe luzem . . . . . 5,75—6,25  
zwykłe prasowane . . . . . 6,25—6,75  
nadnotekkie luzem . . . . . 6,50—7,00  
nadnotekkie prasowane . . . . . 7,50—8,00  
Ogólne usposobienie stałe.

Ogólny obrót: 1945,7 tonn, w tem żyta 328 tonn, pszenicy 604 tonn, jęczmienia 42 tonn, owsa 5 tonn.

## Warszawa

z dnia 27. 4. 1936 r.  
Pszenica jednolita 23—23,50; pszenica zbierana 22,50—23; żyto jednolite 15,25—15,50; żyto zbierane b. o. 15—15,25; owies jednolity 15,50—15,75; owies eksportowy 15,75—16; owies zbierany 15—15,25; jęczmień browarny b. o. 15,75—16; jęczmień jednolity 15,50—15,75; jęczmień zbierany 15,25—15,50; jęczmień zimowy 15—15,25.  
Otreby pszenne grube 13—13,50; otreby pszenne miakie i średnie 12—12,50; otreby żytnie 12,75—13,25; kuchenki lniane 18—18,50; kuchenki rzepakowe 15—15,50; sruć Soja b. o. 22,50—23.  
Ogólny obrót tonn 3 429 w tem żyta tonn 811.  
Usposobienie spokojne.

Czytajcie i abonujcie „Ilustracje Polską”

## O zakazanym filmie

Ostatnio wyprodukowano w Polsce film p. t. „Droga młodych“, który stał się głośny z tego względu, że nie uzyskał u władz pozwolenia na wyświetlanie publiczne. Cenzura filmowa tak uzasadnia swoją decyzję: „Film p. t. „Droga młodych“ pod pozorem humanitaryzmu i współczesnych metod wychowawczych zawiera sceny, będące żerowaniem na nędzy mas oraz propagandą światopoglądu komunistycznego. Wskutek tego wyświetlanie powyższego filmu mogłoby zagrażać żywotnym interesom Rzeczypospolitej.“

Otóż cóż to jest za film? Jest to film żydowski. Pierwszy w Polsce film żydowski. I odrazu poszedł na cenzurę. Gracko się spiesił. No, wiadomo przecież, jak żydowski to i komunistyczny. Jednego bez drugiego nie można sobie wyobrazić. Czy wiecie, jaka jest treść tego filmu? Ma on charakter niby reportażu z żydowskiego sanatorium im. Medema w Miedzeszynie dla najbardziej potrzebujących dzieci z ghetta żydowskiego. „Niewinny“ film, a taki „szlachetny“ w tendencji, taki „sympatyczny“ i „miły“ w swem tworzeniu — został ni stąd ni zowąd zakazany. Za co, dlaczego? — wydziewają się Żydzi a z nimi ich wierna służka, p. Stefanja Zahorska, w recenzji filmowej p. t. „Skonfiskowany film“ w najświeższym numerze żydowskich „Wiadomości Literackich“.

Zajmiemy się żalami p. Zahorskiej, by zapomocą jej własnych stwierdzeń wykazać, że słusznie ten film został zakazany.

„Opowieść o życiu dzieci (żydowskich) w sanatorium jest wzruszająca“ — pisze współpracowniczka żydowskiego pisma. Otóż właśnie, właśnie — wzruszająca. Czy pani zdaje sobie sprawę, p. Stefanjo, co to znaczy? To znaczy, że Żydzi chcą, by cała polska publiczność wzruszała się z powodu doli dzieci żydowskich, jakby nie miała godniejszego przedmiotu wzruszeń, jakby nie było dzieci polskich, jakby te dzieci polskie mniej znaczyły od żydowskich... Pisze pani: „Zdarzyło się raz, że i w Polsce zrobiono film dobry, poważny w swem zamierzeniu, świadomy w swej treści i odpowiedzialny w swej formie.“ Ależ tem gorzej dla tego filmu, tem niebezpieczniejszy jest on, tem większe jest przestępstwo jego twórców! Bo dlaczego właśnie taki film musi „ausgerechnet“ być żydowski i Żydom poświęcony? Czy nas w Polsce nie stać na tematykę polską? Czy my jesteśmy naprawdę tak ubodzy w pomysły, że skoro chcemy wyjść poza ulańskie filmy i poza „Panię z poste-restante“, by sięgnąć po poważne tematy z naszej rzeczywistości, to odrazu na pierwszy ogień musi iść reportaż z pewnego odcinka życia żydowskiego w Polsce? Przecież jest to policzek wymierzony w najbezpieczniejszy sposób polskiej twórczości artystycznej! Tylko „oni“ mają talent, tylko „oni“ potrafią zdobyć się na coś poważniejszego, tylko „oni“ dają rzeczy wartościowe, tylko „ich“ rzeczywistość zasługuje na opracowanie filmowe... Tak, ale pani tego nie widzi, szanowna recenzentko, bo dla pani są to rzeczy prawdopodobnie obojętne. Panią tylko obchodzi dzieło sztuki jako takie, prawda, a czy ono jest polskie czy żydowskie, to dla Pani sprawa drugorzędna. Nie nadarmo należy Pani do kindersztuby masonsko-żydowskiej, która nauczyła Panią tak myśleć...

Jest i druga sprawa. Żyjemy w dobie silnego antysemityzmu. I właśnie w takiej chwili pojawia się film, który ma wzruszać publiczność dolą żydowską. Czy to jest bez znaczenia? Czy w tem nie ujawniła się sprytna, typowo żydowska kombinacyjka: „wzrusza się, to i nie będą tak ujadali na Żydów, nabiorą o nas innego wyobrażenia, pokaże im się, że i u nas jest bieda, nędza, nieszczęście, poco więc nas jeszcze prześladować?“ Przecież to są rzeczy zupełnie oczywiste. Jest to żerowanie nie tylko, jak mówi cenzura, „na nędzy mas“, ale na naszych uczuciach dla żydowskiego interesu.

Nie dosyć na tem. Idźmy dalej. „Zdeptane i głodne stworzenia dostają się w ręce dobre i mądre“ — referuje w dalszym ciągu p. Zahorska z niekiamanym sentymentem dla dzieci żydowskich, z sentymentem, który wartby był lepszemu przedmiotowi. „Zaczynają żyć i pracować. Zaczynają czuć, myśleć społecznie. Zaczynają wzruszać los innych dzieci, — dzieci

górników z Zagłębia Dąbrowskiego — i oto szczęśliwa garstka dzieci z żydowskiego sanatorium przychodzi z pomocą tamtym bledym, wynędzniałym dzieciom polskim.“

A więc czyśmy to nie mówili? Brawo, brawo, niech żyje filosemityzm! Precz z antysemityzmem! W imię humanitaryzmu. Ale jaki to jest humanitaryzm? Humanitaryzm w najwyższym stopniu poniżający. Bo kto jest tym dobroczyńcą, kto się zdobywa na ten gest szlachetny, kto łaskawie z pomocą przychodzi biednym? Dzieci żydowskie. To jest ta szlachetna rasa. Nawet będąc w biedzie, potrafi okazać swoją wyższość nad innymi. A kto jest tym obdarowanym? „Tamte blade, wynędzniałe dzieci polskie“. Szara, bezimienna masa, parjasi, wydziedziczeni, biedota. Czyż nie powinna się wydziedziczyć dobroczyńcom? Takie pytanie narzucałoby się wzruszonemu widzowi Polakowi, ale ono musiałoby ustąpić innemu, dręczącemu, niepokojącemu: „Gdzie ja jestem? Czy to jest Polska? A może to jest państwo

żydowskie, skoro ci upodzielni to są Polacy, a wywyższeni — Żydzi? Boże, gdzie ja naprawdę jestem?..“

Takie to koszmarnie pytania dręczą Polaka. Ale nie każdego Polaka. Nie dręczyły one pani Zahorskiej. Dla niej przecież ten „final filmu jest pogodny i pełen nadziei...“

Ale dla nas ten final jest fałszem, jest sielanką, jest idyllą. Bo nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Kto słyszał o tem, by Żydzi kiedykolwiek zrobili coś, coby nie dotyczyło wyłącznie ich interesu, coś dla innych? Tak, to się może dziać, ale tylko na filmie. Żydzi jako dobroczyńcy ludzkości występują bardzo często, skoro ludzkość znaczy to samo co Żydzi. Jeżeli zaś istotnie gdzieś zdarzyło się, że w czemś przyszli z pomocą nie-Żydom, to była to zawsze jałmużna, która miała na celu, że tak powiemy, przynieść tysiące. Ot, taki to jest typowy żydowski, chytry humanitaryzm, który nieraz wcale, wcale popłaca.

Lecz wróćmy do p. Zahorskiej. Dlaczego final tego filmu wydaje jej się

pogodny itd.? Bo głosi „przyjaźń wszystkich dzieci nędzy“. Doskonale. Ale co to znaczy „przyjaźń wszystkich dzieci nędzy?“ Czy naprawdę nie dostrzeżę pani w tem ani odrobiny — komunizmu? Jakto, a czyż to nie jest kryterjum różnicowania i łączenia ludzi typowo komunistyczne? Ludzie nędzy — łączcie się! To jest jedno państwo. Robotnicy, łączcie się! To jest drugie państwo! Kapitałści, łączcie się! To jest państwo burżuazji! — O, to tylko dzieli i łączy ludzi. A takie cechy, jak narodowość, jak rasa, jak religia — cóż to znaczy dla międzynarodowego świata komunistycznego?

Teraz widzi pani, p. Stefanjo, że jednak cenzura miała rację, dopatrując się w tym filmie propagandy komunistycznej. Trzeba być mniej krótkowzrocznym i wyzwolić się od myślenia żydowskiego. Ale czy to dla Pani jest możliwe?

Otóż tak wygląda prawda o pierwszym w Polsce „dobrym i poważnym filmie“ o dzieciach żydowskich.

A. R.

# Proces o zamordowanie min. Pierackiego

### Oskarżenia Ukraińcy nadal odmawiają zeznań po polsku — Wnioski obrony oskarżonych

Warszawa. (PAT.) Na wstępie procesu o zabójstwo śp. min. Pierackiego sędzia Kramer omawiał motywy wyroku sądu okręgowego a następnie zreferował skargi apelacyjne złożone przez oskarżonych Myhala i Malucę osobiście oraz przez adwokatów Hankiewiczza, Szlapaka, Pawenckiego i Horbowego w imieniu pozostałych oskarżonych. Na zakończenie referatu sędzia Kramer odczytał jeszcze zeznanie złożone w drodze rekwizycji przez świadków Michała Kuspisia oraz Dolińskiego.

Przed wysłuchaniem dodatkowych wyjaśnień ze strony oskarżonych sąd ogłosił postanowienie, oddalające wnioski obrońcy w przedmiocie zezwolenia aresztowanemu używania języka ukraińskiego.

Następnie przewodniczący zwrócił się kolejno do wszystkich oskarżonych, którzy jednak odmawiają zeznawania w języku polskim z wyjątkiem Myhala i Malucy.

Oskarżony Myhal oświadczył, że niema nic do dodania do tego co już powiedział w sądzie okręgowym oraz,

że podtrzymuje swoją skargę apelacyjną.

Oskarżony Maluca również podtrzymuje to, co napisał w skardze apelacyjnej, a ponadto wyjaśnia szereg swych zeznań, złożonych bądź w śledztwie, bądź w czasie przewodu sądowego w tym sensie, że nie chciał niemi obciążać współoskarżonych w tym procesie i jeżeli wyrażał pewne podejrzenia o nich, to tylko na podstawie osobistych wrażeń a nie z przekonaniem.

W związku z temi wyjaśnieniami oskarżonego Malucy prokurator Żeleński, jak również obrońcy zadali oskarżonemu szereg pytań.

Wobec nieprzybycia na rozprawę adw. Hankiewiczza, obrońcy Lebedza, Hnatkiwskiej i Raka, pozostali adwokaci zgodzili się bronić tych oskarżonych. Świadek Kuspis, wezwany na rozprawę, nie przybył, sąd uznał jednak obecność jego za zbędną.

Zkolei obrona stawia szereg wniosków. Adw. Pawencki wnosi o powołanie kilku świadków i o wyłączenie w stosunku do oskarżonej Zaryckiej

spraw, co do których otrzymała już ona akt oskarżenia i będzie osobno sądzona. Powołania kilku świadków domagał się również adw. Szlapak, wnosząc jednocześnie o powołanie biegłego chemika, któryby mógł wydać orzeczenie o jakości materiałów wybuchowych. Wreszcie adw. Horbowy obstaraj przy wnioskach, zgłoszonych w apelacji, wnosi o rozpatrywanie oddzielnie sprawy zabójstwa min. Pierackiego, oddzielnie zaś spraw z art. 93 w związku z art. 97 i to w stosunku do wszystkich oskarżonych, albowiem zdaniem obrońcy sprawy te winny podlegać kompetencji sądów przysięgłych.

Prokurator Żeleński wypowiedział się przeciwko wszystkim wnioskom obrony jako nieuzasadnionym.

Na tem rozprawę o godz. 16.40 przerwano, odraczając posiedzenie do jutra do godz. 10 rano.

na gorącym uczynku

Pułkownikowska „Gazeta Polska“ nie ma w ostatnim czasie szczęścia. Dostało się jej redaktorom mocno po palech od p. Koskowskiego w „Kurjerze Warszawskim“, poczem czytaliśmy na łamach „Gazety Polskiej“ replikę — pozał się Boże! Widać, że potracono tam głowy. Z piedestału półurzędowego immunitetu, organ pp. Miedzińskiego, Matuszewskiego i tow. zeszedł — jak to słusznie nazwał St. Stroński — w styl „szewskiej pasji“. Odpowiedź dana przez „Gazetę Polską“ p. Koskowskemu na ostre, ale poważne zarzuty, jest wręcz — śmieszna, jeśli nie ośmieszająca.

Ciekawimy teraz, co zkolei odpowie „Gazeta Polska“ na takie dicta p. Z. Nowakowskiego, które czytaliśmy w jego ostatnim feljetonie w „I. K. C.“:

„Powiedz Pan — toczy dialog n. Nowakowski — skoro oni zamkną „Gazetę Polską“, to gdzie komornicy będą drukowali swoje artykuły? Sieroty! Teraz oni znajdują się na bruku...“

— Nie zamkną. To organ półurzędowy.

— Skąd pan wie, że pół? Trzeba umieć liczyć! Kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak bracia J! Mówią, że oni się jeszcze porachują... No, na to jest czas. Dzisiaj rząd ma w „Gazecie Polskiej“ mniej niż 10 proc., bo płaci tylko jeden minister. Jeden na jedenastu, zasiadających w gabinecie. A dawniej? Skąd pan wie, powtarzam, że ona była półurzędowa? A może była w 75 proc. Może w 100 proc.?

— Mnie się zdaje, że stopień jej pro-rządowości był w stosunku prostym do subwencji.

— Dziś nikt nie dojdzie, jaka była ta subwencja. Powiem panu, że mnie najbardziej interesuje, co teraz rząd zrobi. Bo on jest prawie zupełnie bez organu. To niemiłe uczucie. Czy sobie zaraz przyprawi? Czy mają coś upatrzonego?

— Szara brać pułkownikowska postawiła nas wobec nowej niewiadomej w tem polskim równaniu...

— To już nie jest równanie! Tam są same niewiadome! Kiedyś pisał pan o takim starym aktorze, który nie mógł ani rusz włożyć kaletonów, bo co wsadził nogę, to w dziurę. Zirykował się i powiedział „Rebus!“ U nas obecnie orzeźwiamy coś podobnego...“

Wesołe to, ale i prawdziwe.

W niedzielę popołudniu przybył do Warszawy premier belgijski Paul van Zeeland. Zdjęcie przedstawia gościa belgijskiego opuszczającego dworzec stołeczny w towarzystwie dyrektora protokołu Romana.



Warszawa. (PAT.) Dziś w godzinach przedpołudniowych minister spraw zagranicznych Józef Beck rewizytował premiera belgijskiego van Zeelanda w Hotelu Europejskim. Następnie premier van Zeeland złożył wizytę premierowi Marjanowi Zyndram Kościalkowskiemu. O godz. 13 premier van Zeeland złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza, w otoczeniu posła belgijskiego Paternotte de la Vaillée i członków poselstwa, dyrektora protokołu dypl. m. s. z. Romera, dowódcy O. k. gen. Trojanowskiego, komisarza rządu na m. st. Warszawy Jaroszewicza, komendanta miasta st. Warszawy płk. Machowicza.

Uroczystości asystowała kompania chorągwiowa 36 p. p. l. a. z orkiestrą pod dowództwem płk. Osadka. W czasie składania wienca orkiestra odegrała hymny narodowe belgijski i polski. O godz. 13.30 odbyło się

śniadanie, wydane przez posła belgijskiego p. Paternotte de la Vaillée. W godzinach popołudniowych p. premier Kościalkowski rewizytował p. premiera van Zeelanda.

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Beck złożył w południe wizytę premierowi belgijskiemu van Zeelandowi w hotelu Europejskim. W południe premier belgijski wizytował premiera Kościalkowskiego. O godz. 1.30 odbyło się śniadanie w poselstwie belgijskim, wydane na cześć gościa. O godz. 4.30 premier Kościalkowski rewizytował premiera belgijskiego. O godz. 17 odbyło się posiedzenie ku czci gościa, urządzone przez izbę handlową polsko-belgijską. O godz. 8 odbył się obiad na cześć gościa i następnie raut w prezydium rady ministrów.

Odjazd premiera belgijskiego nastąpi we wtorek wieczorem. (w)

# Jak się robi interesy na upadłościach przedsiębiorstw

Wyjątek czy reguła? — „Narodowa“ polityka żydostwa — Bez względu na sytuację materialną... — Walka z objawami, a nie z przyczynami

Łódź, 25 kwietnia

Przed kilku tygodniami donosiła prasa o wykupieniu przez przedsiębiorstwo Ejtingonów firmy bawełnianej B. Freidenberg w Łodzi. Stało się to bezpośrednio po zawarciu przez firmę Freidenberga układu z wierzycielami i podniesieniu jej upadłości. Ten szczegół jest bardzo charakterystyczny dla tej transakcji.

Od pewnego czasu w sferach przemysłowych krąży ciche narazie pogłoski o prowadzonych jakoby od dłuższego czasu pertraktacjach między Ejtingonami a rodziną Kohnów widzowskich w sprawie wykupienia „Widzowskiej Manufaktury“ przez Ejtingonów po zawarciu układu z wierzycielami i podniesieniu upadłości.

Gdyby ta transakcja doszła do skutku, Ejtingonowie zajęliby dominujące stanowisko w polskim przemyśle bawełnianym, w którym i dzisiaj już grają jedną z pierwszych ról.

Wreszcie za kulisami upadłości firmy Kestenberg i przewlekających się rokowań z wierzycielami tej firmy o zawarcie układu z wierzycielami i podniesienie upadłości działają również Ejtingonowie i także już nawet do prasy dotarły wiadomości, że w ostatecznym wyniku dojdzie do wykupienia tej firmy przez Ejtingonów.

Charakterystycznym rysem powyższych dokonanych oraz rzekomo zamierzonych transakcji koncernu ejtingonowskiego jest fakt, że operacja kupna i sprzedaży odbywa się po przejściu przez upadłość kupowanego przedsiębiorstwa. W wypadku kupna przedsiębiorstwa Frajdenberga transakcję poprzedziło dwukrotne przejście przez niewypłacalność i układ z wierzycielami. Przy firmie Kestenberg mamy to samo, gdyż obecna trwająca jeszcze upadłość tej firmy jest drugą z rzędu w okresie ostatnich kilku lat.

Nie chcemy narazić wchodzić w to, jak przedstawia się zakulisowa strona wykupienia przez Ejtingonów fabryki Freidenberga i zamierzonego rzekomo wykupienia „Widzowskiej Manufaktury“ i firmy Kestenberg, natomiast spróbujemy na teoretycznym przykładzie pokazać, jak daleko idące spekulacje można z powodzeniem opierać na obowiązującym u nas ustawodawstwie upadłościowym.

Otóż nasze ustawodawstwo upadłościowe nie ustala najniższej granicy regulacyjnej przy zawieraniu układu z wierzycielami. Bankrut może zaofiarować wierzycielom — jak to się ostatnio coraz częściej praktykuje — nawet 3 procent ich pretensji i jeśli uda mu się skłonić wierzycieli do zgody na taką „propozycję“, upadłość może być podniesiona.

Drugą charakterystyczną cechą naszego ustawodawstwa upadłościowego jest pozbawienie wierzycieli wszelkiego efektywnego wpływu na zarząd masą upadłościową.

Ustawy upadłościowe innych państw różnią się od naszej, że zakreślają dolną granicę dla propozycji układowych, stanowiąc np., iż nie może być zawarty układ, przewidujący mniejsze zaspokojenie wierzycieli, niż 30 lub 40-procentowe, a ponadto przyznają wierzycielom decydujący wpływ na zarządzanie masą upadłościową czy to przez swoich pełnomocników, czy przez mężów zaufania. Jeżeli po dokładnym zbadaniu aktywów masy upadłościowej okaże się, że 30-to względnie 40-procentowe zaspokojenie wierzycieli nie jest możliwe, wówczas następuje automatycznie likwidacja upadłego przedsiębiorstwa.

A teraz przejdźmy do wspomnianego wyżej teoretycznego przykładu, jaki jest do pomyślenia na tle naszej ustawy upadłościowej.

Mamy więc firmę X, posiadającą np. fabrykę wyrobów bawełnianych. Majątek tej firmy w nieruchomościach, ruchomościach, towarach, materiałach technicznych i surowcach — jednym słowem cały jej majątek wynosi milion złotych. Właściciel firmy narobił jednak ostatnio długów również na milion złotych. Co z temi pożyczonymi kapitałami zrobił, to jest dla nas obojętne. Być może, że w ten sposób pościu wycofywał swoje plany z przedsiębiorstwa i wysyłał je np. do Palestyny, ale może być również, że źle gospodarował, miał wielkie straty i musiał się zapożyczać.

W chwili, gdy zaciągnięte długi zaczynają przekraczać wartość majątku przedsiębiorstwa, właściciel obowiązany jest ogłosić upadłość, gdyż przedsiębiorstwo przestało być od tej chwili jego własnością, albowiem niema już w niem nic, coby stanowiło jego majątek. Wszystko należy do wierzycieli.

Właściciel przedsiębiorstwa udaje się więc do sądu i zgłasza wniosek o ogłoszenie mu upadłości. Sąd, zbadaw-

szy bilans przedsiębiorstwa, upadłość ogłasza i oddaje przedsiębiorstwo w ręce tymczasowego kuratora, mianowanego przez siebie.

Kurator spisuje drobiazgowo cały majątek przedsiębiorstwa, a także i jego właściciela (jeżeli przedsiębiorstwo nie jest spółką akcyjną), poczem wzywa wierzycieli, aby zgłosili swoje pretensje, należycie udokumentowane.

Po odbyciu zebrania wierzycieli i

## Młodzież akademicka na Jasnej Górze

Rota ślubowania akademickiego, które złoży młodzież na Jasnej Górze za niespełna miesiąc, dnia 24 maja 1936 roku, brzmi jak następuje:

Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! my, młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie Matkę Bożą i Królową Korony Polskiej obieujemy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe Uczelnie i Polskę całą. Wysłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeshłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzimy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córka najlepsza wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Kościoła katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronąć i wedle niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie;

że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzić będziemy na Jasną Górę, jako wybrani synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej.

Tak nam dopomóż Bóg i Ty Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Marjo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej, módl się za nami!

## Zgon narodowca w szpitalu więziennym

Zamość, 27. 5. — W dniu 18-go kwietnia br. w Szczepieszynie, powiatu Zamojskiego został pochowany na cmentarzu parafjalnym instruktor Stronnictwa Narodowego, śp. Stefan Beuge.

Śp. Beuge urodził się w miejscowości Osieczna k. Leszna w Poznańskim i pracował jako instruktor Stronnictwa Narodowego w powiecie biłgorajskim, woj. lubelskiego, gdzie został zdenuncjowany i aresztowany pod zarzutem „działalności wywrotowej“ i osadzony w areszcie śledczym w Zamościu. Mimo usilnych starań ze strony członków Stronnictwa Narodowego nie udało się go wydobyć z aresztu.

Sprawa sądowa wyznaczona została na dzień 27 b. m. W areszcie śledczym. Śp. Beuge zachorował na tyfus plamisty (taka djagnoza została podana do wiadomości interesujących się) i w stanie nieprzytomnym w dniu 29 III. b. r. przewieziony został do szpitala w Szczepieszynie. W szpitalu przyłączyła się do choroby róża twarzy (djagnoza lekarza szpitala), wreszcie w dniu 17 b. m. rano telefonicznie podano do wiadomości, że śp. Beuge zmarł nieprzytomnie.

W skromnym pogrzebie wzięli licznie udział miejscowi narodowcy, oraz delegacja Stronnictwa Narodowego z Zamościa, która na trumnie Zmarłego złożyła wieńce. Nad trumną na cmentarzu wygłosili podniosłe przemówienia prezes Stronnictwa Narodowego z Zamościa p. Stanisław Kowerski i adw Henryk Paprocki ze Szczepieszyna.

Zmarły śp. Stefan Beuge cieszył się wśród kolegów opinią człowieka z charakterem i wytrwałego pracownika na niwie narodowej. Niech Mu ziemia ojczyzna, którą tak ukochał, lekka będzie.

R. M.

## Ostrzeżenie

Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Krakowie nadsyła nam następujący komunikat:

„Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Hasło Narodowe“, wydawany w Krakowie przez niejakiego Józefa Rzegost-Witulskiego, który w sierpniu

1935 r. został wykluczony ze Stronnictwa Narodowego.

Zarząd okręgowy oświadcza, że pismo to nie ma nic wspólnego ze Stronnictwem Narodowym, ani z ideą Narodową.

Ze względu na charakter tego pisma, ujawniony w artykule wstępnym pierwszego numeru, zarząd okręgowy S. N. zabrania członkom S. N. rozpowieszania tego pisma, jak również przestrzega ich przed kolporterami i agentami „Hasła Narodowego“.

## Poznańczyk dochodzi swych praw w stolicy

Adwokat Stanisław Berkan skarży 14 redakcyj o zniesławienie.

Warszawa. (Tel. wł.). W ub. sobotę odbyło się w wydziale I-szym cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie przesłuchanie świadków w sprawie adwokata St. Berkana z Poznania, który wystąpił na drogę sądową przeciwko redakcjom 14-tu pism w Warszawie i na prowincji.

Adw. Berkan wystąpił z powództwami, wahającymi się w granicach od 1 000 zł do 3 000 zł z powodu zamieszczenia informacji o toczącym się przeciwko niemu dochodzeniu. Dochodzenie zostało wszczęte wskutek zameldowania chorej siostry adwokata, która oskarżyła brata, że wtrącił ją w złą woli do zakładu dla umysłowo chorych. Urząd prokuratorski w Poznaniu dochodzenie umorzył.

Po umorzeniu dochodzenia adw. Berkan wytoczył proces kilku redakcyj z których kilka już wygrał.

Jedną z pozwanych redakcyj w Warszawie podjęła się przeprowadzenia dowodu prawdy i w dniu procesu sobotniego sędzia Witkowski zbadał świadków, przedstawionych przez redakcję.

Wyrok w tej sprawie będzie miał zasadnicze znaczenie dla szeregu innych redakcyj, procesujących się z adw. Berkanem.

W Poznaniu sprawa p. Berkana jest znana z tego, że zarzuty poszczególnych pism okazały się zupełnie bezpodstawne.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską“

przyjęciu do wiadomości ich pretensyj sąd ma już dość dokładny obraz interesów przedsiębiorstwa. Teraz właściciel upadłego przedsiębiorstwa zaczyna krzątać się około swoich wierzycieli, przedstawia im swoje położenie i proponuje im zawarcie układu.

Wierzyciele nie mają jednak możliwości dokładnego zbadania istotnego stanu przedsiębiorstwa i istotnej wartości jego aktywów. Masą upadłości rządzi bowiem człowiek obcy dla nich i składający swoje sprawozdania sądownie.

Jeśli więc właściciel przedsiębiorstwa oświadcza swoim wierzycielom, że jest z nim tak źle, iż może oddać tylko 10 albo nawet tylko 5 procent swoich długów, to wierzyciele nie są w stanie sprawdzić, czy istotnie tak jest, zwłaszcza, jeśli zarządca masy upadłości sympatyzuje więcej z właścicielem przedsiębiorstwa, niż z wierzycielami. A z reguły jest właśnie tak, chociażby dlatego, że z właścicielem styka się stale, a wierzycieli widzi tylko na zebraniach wierzycielskich w sądzie.

Właściciel przedsiębiorstwa ma mnóstwo sposobów skruszyć ewentualny opór wierzycieli wobec swoich zbyt niskich propozycji. Ustawa nie określa, jak długo może trwać upadłość, a praktyka pokazuje, że może trwać latami. A przez ten czas przedsiębiorstwo jest zwykle w ruchu i ulega skutkiem tego dalszemu zniszczeniu, a wartość jego spada.

Teoretycznie są więc dane wszelkie warunki, by właściciel przedsiębiorstwa, pozyskawszy sobie przychylność syndyka masy upadłościowej, mógł zmusić wierzycieli do wyrażenia zgody na podyktowane przez siebie warunki. A gdyby mimo wszystko trwali w uporze, to kiedyś po latach zacznie się likwidacja przedsiębiorstwa, która także trwać może dalszych kilka lat.

Nic dziwnego, że w takich warunkach wierzyciel z reguły zgadza się przyjąć to, co dobrowolnie daje mu właściciel przedsiębiorstwa, niż czekać kilka lub kilkanaście lat na to, co przypadnie mu z ostatecznej likwidacji.

Przypuśćmy, że właściciel przytoczonego przez nas przedsiębiorstwa X, zawarłszy bardzo dla siebie korzystny układ z wierzycielami i pozbywszy się w ten sposób długów, po pewnym czasie znowu narobi nowych długów i znowu ogłasza sobie upadłość. I znowu mu się udaje. Tylko, że teraz tak się już na nim poznano, że nikt jednego grosza mu już nie zakredytuje. Więc co robi? Nazajutrz po zawarciu układu sprzedaje swoje oczyszczone z długów przedsiębiorstwo i chowa do kieszeni ładną sumkę, jaka pozostała mu po wykonaniu układu.

Nabywca także jest zadowolony. Gdyby chciał czekać na likwidację upadłości i kupić wtedy przedsiębiorstwo z licytacji, musiałby czekać kilka lat i dostałby przedsiębiorstwo porządnie zrujnowane. Stara się więc w własnym swoim interesie, aby układ zawarty został jak najrychlej i upadłość podniesiona. W tym celu godzi się nawet czasem wypłacić właścicielowi upadłości z góry à conto sumę, potrzebną dla zawarcia układu. A ten, kładąc na stół przed wierzycielami gotówkę, mówi wtedy: „Panowie, daję wam 15 procent gotówką zaraz, jeśli podpisiecie układ — jeśli się nie zgodzicie, poczekacie, z 10 lat i niewiadomo, czy wtedy mniej nie dostaniecie.“ I wierzyciele się godzą. Nazajutrz właściciel przedsiębiorstwa inkasuje resztę i tę chowa już do własnej kieszeni, dzieląc się ewentualnie z tymi, którzy pomogli mu zrobić tak piękny interes.

XX.

## Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Na blednych parafii Naramowice: Jan Kochanowski 10 zł; — razem 10 zł.

Na odnowienie kaplicy Pana Jezusa: Florian Laurentowski 2 zł; razem 2 zł.

Na blednych na Polesiu: J. Kołodziej-ski (Zgierz) 7; razem 7 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Felicja Bernacka z podziękowaniem za łaskę, że choroba odbyła się bez operacji, 5 zł; — M. Z. 1 zł; — Alojzy Piotrowicz (Lubosz Stary) 2 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 148,60 zł.

Na ubogich miasta Poznania: Pracownicy Poznańsko-Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń i „Vesty“ ku uczczeniu pamięci śp. mjr. Franciszka Engla, 62,50 zł. — Razem z poprzednio pokwitowanymi 108,50 złotych.

Na pomnik Serca Jezusowego: Fr. D. z pokorną prośbą do S. J. i M. B. N. P. o zdrowie dla żony, 5 zł. — Razem z poprzednio pokwitowanymi 153,60 zł.

**Kalendarz rzym.-kat.**  
**Wtorek:** Witalisa m.  
**Środa:** Piotra z Wer.  
**Kalendarz słowiański**  
**Wtorek:** Żywisława  
**Środa:** Sławogosta  
**Środa:** wschód 4,28  
 zachód 19,11  
 długość dnia 14 g. 43 min  
**Księżyc:** wschód 10,37  
 zachód 1,20  
 Faza: pierwsza kwadra o 12 godz.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi:**  
 telefon redakcji i administracji 173-55  
**Piotrkowska 91**  
 Godziny przyjęć dla interesentów  
**od 10-12**

**POGODA WCZORAJ**  
 Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 27. b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 13,7 st., najniższa: plus 2,5 st. Barometr: 746,3, tendencja: wzrost ciśnienia. Wiatry: południowo - wschodnie.

**JAKA BĘDZIE POGODA?**  
 W ciągu dnia pogodnie, wzrost temperatury.

**Z RUCHU NARODOWEGO**  
**Konsolidacja społeczeństwa w walce z czerwono - żydowską gangreną.** Sukces walki z żydowskim przewodnictwem, jakie odniosło Stronnictwo Narodowe, wywołał wściekły kontratak ze strony żydostwa i sprzysiężonej z nią komuny, który pcha na ulicę zbalamucone i często głodne masy bezrobotnych, lub zgłoda przesłpoców, czekających okazji dla bezkarnego oblowienia się.  
 Niebezpieczeństwo komunistyczne wywołuje jednak reakcję, już nietylko ze strony Obozu Narodowego, który bacznie obserwuje rozwijającą się sytuację, z przeświadczeniem, że wysiłki żydowską komunistyczne rozbijają się o mur pierśi polskich narodowców. Ostatnio zarząd okręgu łódzkiego związku legionistów puławskich wydał odezwę:

„Wzmagający się kryzys gospodarczy potęguje zubożenie szerokich warstw społeczeństwa, które szukając wyjścia z ciężkiej sytuacji materialnej, kieruje się na ulicę w formie zorganizowanych demonstracji. Ostatnie wypadki wykazują, że organizatorzy wystąpień nie panują nad masami z czego korzystają agenci komunistycznej międzynarodówki, dążąc do wywołania powszechnych wstrząsów i powstania wieloletniego nieszczęścia. My, puławiacy, którzyśmy na własne oczy oglądali w praktyce program bolszewicki, którzy na własnej skórze odczuliśmy ciężar rewolucji komunistycznej jesteśmy bezwzględnie wrogami wszelkich poczynań sowieckich w naszym kraju.

Szanujemy dzień 1 maja, jako święto robotnika, święto pracy. Uważamy jednak za niedopuszczalne, aby dzień ten miał być wykorzystany przez przedstawicieli narodu niewolników (prawdopodobnie Żydów? red.) do siania zamętu wśród naszego społeczeństwa i pchania do walk hrabobójczych. Uporządkowaniem stosunków mamy prawo zająć się wyłącznie sami.

Jesteśmy organizacją bezpartyjną, stojącą na gruncie obrony naszych interesów narodowych, a jeżeli interesy te będą w czemkolwiek zagrożone, potrafimy wraz z całym patriotycznym społeczeństwem stanąć twardo i skutecznie w obronie. Im potrzebne są wstrząsy, a nam Wielka Polska.”

**Zarząd Okręgu Łódzkiego.**

Co uderza w treści odezwy, to, że autorzy nie mieli odwagi nazwać w jednym punkcie rzeczy po imieniu. Mówi się o jakimś „narodzie niewolników”, że im potrzebne są wstrząsy, a niema się odwagi powiedzieć wyraźnie, że chodzi tu o Żydów i ich spółników.

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJ**  
**Z życia metalowców.** Odbyło się onegdaj walne zgromadzenie metalowców, na którym postanowiono wstrząść starania o zawarcie w jak najkrótszym czasie umowy zbiorowej. W stanie dotychczasowym bowiem, przemysł metalowy wyżykuje robotników. Na 29 bm. wyznaczona została konferencja, przyczem zebranie uchwalilo, że w razie nie uzyskania wyniku na konferencji, zarząd proklamować ma strajk w całym przemyśle metalowym okręgu łódzkiego.

**Delegacja dozorców domowych.** Związek dozorców domowych wysłał w dniu wczorajszym delegację do ministerstwa opieki społecznej w sprawie unormowania stosunku najmu, mimo bowiem zawarcia umowy zbiorowej nadal stosowane są przekroczenia. Dozorcy domagają się ustalenia stałej komisji lustracyjnej, która będzie załatwiała kwestje sporne. Zaznaczyć należy, że w skład delegacji wchodzi adwokat żydowski Baum, radca prawny związku, jakby w Łodzi nie było adwokata Polaka.

**JUDAICA**  
 „Dobrze” trafili. Antoni Rzerzucha z Kutna powierzył Ajzykowi Pęczniewskiemu, zamieszkałemu ostatnio w Łodzi przy

# Sytuacja strajkowa w Łodzi

Łódź, 28. 4. Zakończony został strajk w żydowskiej fabryce Kutnera przy ul. Targowej 26, gdzie wskutek niewypłacania zarobków robotnikom interwenjował delegat „Pracy Polskiej” Trzcionek, którego żydowscy fabrykanci — jak donosiliśmy — pobili kolbą od rewolweru, grożąc zabójstwem. Na konferencji wobec zobowiązania, że zarobki zostaną wypłacone, uzyskano porozumienie i jeszcze w dniu wczorajszym 600 robotników objęło pracę.

W żydowskiej fabryce braci Cytryn, przy ul. Wolborskiej 22, wczoraj zakończony został strajk okupacyjny. Na odbytej konferencji fabrykanci zobowiązali się płacić stawki zgodnie z umową i 150 robotników podjęło pracę.

W dniu wczorajszym z racji zawarcia układu wznowiona została praca po 9-tygodniowym strajku w przemyśle kotonowym. Z braku pracy narazie niewszyscy robotnicy w fabrykach zostali zatrudnieni, tak, że około 3.500 robotników jeszcze nie pracowało.

Wobec niemożności uzyskania porozumienia w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w dniu wczorajszym rozpoczęł strajk robotnicy zatrudnieni w cegielniach w okręgu łódzkim. Rokowania zostały wznowione i istnieje nadzieja, że w bieżącym tygodniu zatarg zostanie zlikwidowany.

W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu trwa strajk okupacyjny w firmie Horak w Rudzie Pabjanickiej, gdzie 900 robotników zajmuje mury

fabryczne. Wyznaczona została pierwsza konferencja dla omówień warunków, na jakich ma być zakończony strajk.

Wybuchł strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce pończoch Reismanna przy ul. Matejki 9, na tle obniżania płac robotniczych. Inspektor pracy rozpoczął rokowania dla zakończenia strajku.

Na ostatniej konferencji, odbytej w sprawie zawarcia umowy dla garbarń, prowadzący akcję strajkową przedstawiciele socjalistycznych związków już po ustaleniu warunków plac przystąpili z nowym żądaniem uznania delegatów fabrycznych. Pertraktacje wobec tego zostały zerwane, a obecnie robotnicy w połowie już podjęli pracę. Wbrew postanowieniom związku socjalistycznego rokowania o umowę nie zostały wznowione, albowiem inspektor pracy oczekuje na wniosek jednej ze stron.

Na 28 b. m. zapowiedziany został przez międzyzwiązkową komisję jednodniowy strajk sezonowców. Wobec uzyskania dodatkowych kredytów i przyrzeczenia dalszych kredytów przez dyrektora funduszu pracy Dolanowskiego, który bawił w Łodzi, następnie zaś wobec rozszerzenia w bieżącym tygodniu czasu pracy do 5 dni w tygodniu i zapowiedzi angażowania nowych robotników, strajk przewidziany na 28 b. m., został odwołany. Również odwołany został wiec, zwołany do sali kina „Stylowego”. Robotnicy nadal prowadzą rokowania o podpisanie umowy zbiorowej, w zarządzie miejskim.

ul. Ogrodowej 7.900 zł na kupno towaru, który Pęczniewski miał nabyć w Łodzi i przesłać Rzeszuce. Po otrzymaniu pieniędzy Pęczniewski więcej się nie zjawił i zniknął. Przybyły do Łodzi Rzerzucha oszusta nie odnalazł, zdołał jedynie stwierdzić „na pościechu”, że Pęczniewski nabrał również innych w ten czy podobny sposób. (k)

**Paserzy Żydzi.** Policja łódzka aresztowała znanych paserów łódzkich Żydów i przewoźników: Ieka Kutnera z ul. Piotrkowskiej 256 i brata jego Arona. Już poprzednio Kutnerowie w porozumieniu z robotnikami wykradali powozy i szpagat z fabryki Ignacego Rafasskiego, przy ul. Napiórzkowskiego 12, przyczem poszkodowali firmę na kilkanaście tysięcy złotych. Obecnie ujawniono, że od 1934 r. Kutnerowie pozostawali w zwięzle z portierem wykańczalni Ottona Heslera przy ul. Siedleckiej 1 z Alfredem Knoblochem, przy pomocy którego wykradli i wywieźli znaczne ilości towarów jedwabnych i wełnianych na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Kutnerów i Knoblocha osadzono w więzieniu.

**KRONIKA WYPADKÓW**  
**Wypadki przy pracy.** We fabryce firmy Stemar przy ul. Staszica 11, tryby maszyny poszarpały robotnicę Stefanię Kaczmarek prawe przedramię i miażdżyły palce u ręki. Ranną opatrzone i przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. — Na budowl przy ul. Widnej 41 murarz Karol Unger spadł z rusztowania z wysokości kilkunastu metrów i doznał ciężkich obrażeń ciała. Rannego przewieziono do szpitala. (k)

**Z RYNKU PRACY**  
**Sezonowcy protestują.** W dniu 28 b. m. sezonowcy zgodnie z postanowieniem konferencji międzyzwiązkowej delegatów podejmują od rana jednodniowy strajk protestacyjny na wszystkich odcinkach robót sezonowych w Łodzi. Jak to już podawaliśmy, dotychczas zatrudnionych jest niespełna 1000 ludzi, a ponad 3500 oczekuje na pracę i z racji znacznego okrojenia kredytów funduszu pracy, zatrudnienia wszystkich sezonowców stoi pod znakiem zapytania. Zarząd miasta ograniczył dopłaty do stawek ustalonych przez fundusz pracy, zniósł wynagrodzenia urlopowe, przez co sytuacja sezonowców uległa znacznemu pogorszeniu, a położenie to pogłębi się jeszcze z racji zapowiedzianego ograniczenia pracy od 4 dni w tygodniu. Z tej też racji związki zawodowe nie liczą się, iżby sytuacja dała się uregulować i przez cały sezon liczyć trzeba, na stałe zatargi z robotnikami sezonowymi. (k)

**Zapowiedź nowych strajków.** Z racji zapowiedzianej redukcji, 800 robotników w firmie Allart, Rousseau i Ko, przy ul. Kątnej 19, odbył się wiec wszystkich robotników, na którym zagrożeni redukcją wręcz oświadczyli, że w przededniu zwolnienia przerwą pracę i zajmą mury fabryczne. Delegacja zwracała się do zarządu firmy, domagając się, by przeprowadzono podział pracy, t. j. zatrudniono wszystkich robotników choćby tylko po półtora dnia, bez uciekania się do redukcji osobowych. Firma odpowiedziała odmownie i z tego

względnie oczekiwać należy zaostrzenia sytuacji. Również w fabryce firmy Danziger, przy ul. Kątnej 6 od dłuższego czasu istnieje spór na tle stawek plac robotników na przedziałni i na odbytych zebraniach okupacyjnego, w wypadku, gdy w drodze botnicy zapowiedzieli rozpoczęcie strajku dobrowolnych rokowań nie zostaną ustalone kwestje sporne. W fabryce tej zatrudnionych jest około 600 ludzi. (k)

**KRONIKA SĄDOWA**  
**Polski Matuszka.** Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 24-letniego bezrobotnego Bronisława Pelki z ul. Strumykowej 4. W dniu 21 grudnia 1935 r. aresztowano Pelkę, który przy pomocy piły przetrzał dwa słupy telegraficzne, przy torze z Widzawa na Zgierz, przerywając połączenie. Badany Pelka przyznał się do winy i oświadczył, że pozostawał od dłuższego czasu bez pracy i postanowił jakimś szaleńczym czynem zwrócić na siebie uwagę władz i społeczeństwa, mając nadzieję uzyskać poparcie. Na rozprawie Pelka potwierdził swoje poprzednie wyjaśnienie, a sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

**Też królowa.** Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadała oślawiona królowa z dzieł kieszonkowych, Żydówka Małka Kaligzer, zwana „złotą rączką”. Była ona karana dotąd 30 razy. Ostatnio przebywała w zakładzie dla przestępców niepoprawnych w Koronowie, gdzie symulowała warjatkę. W rezultacie na mocy amnestji zwolniono ją stamtąd w lutym b. r. Niespełna w dwumiesięcznym okresie na wolności zdołała popełnić nowych 8 przestępstw. Sąd skazał ją za każdą kradzież po 8 miesięcy więzienia, i połączył to na łączną karę półtora roku więzienia z równoczesnym zamknięciem w zakładzie w Koronowie na czas nieograniczony. W chwili ogłoszenia wyroku Żydówka wszczęła piekielną awanturę i wymyślała pod adresem sądu, tak, że musiano usunąć ją ze sali. Awanturzenie-złodziejkę pociągnięto do odpowiedzialności za uwłaczanie sądowni.

**KRONIKA SPORTOWA**  
**Sensacje łódzkiej klasy A.** Niedziela ubiegła przeszła w łódzkiej A klasie piłkarskiej pod znakiem niespodziewanych sensacji, w postaci cyfrowych zwycięstw nad faworytami spotkań. I tak największą niespodzianką sprawiła rezerwa Ł. K. S., która w spotkaniu z W. K. S. uzyskała wysokie zwycięstwo. Również i Ł. T. S. G. niespodziewanie rozgromiło Widzew w dość wysokim stosunku 6:2. Trzecim meczem była wysoka porażka drużyny żydowskiej Makabi do pabjanickiej Burzy w stosunku 2:6. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

**Union-Turing — S. K. S. 1:0 (1:0).** Union-Turing do meczu powyższego wystąpił z rezerwowymi zawodnikami. Jeden z ataków kończy się golem z dalekiego strzału. W drugiej połowie pomimo obustronnych ataków i dogodnych pozycji W. K. S. nie może wyrównać i zawody kończą się zwycięstwem Union-Turingu.  
**Ł. K. S. — W. K. S. 7:0 (4:0).** Zawody powyższe stały na niezbyt wysokim pozio-

mie, przyczem do porażki wojskowych przyczyniła się przedewszystkiem słaba gra tria obronnego, specjalnie zaś bramkarza Kucharskiego. Po przerwie W. K. S. zmienia bramkarza, lecz to nie wpływa zasadniczo na wynik, gdyż w dalszym ciągu zawodów daje się zauważyć przynajmniej jedną przewagę czerwonych, którzy w kolejnych odstępach strzelają dalsze trzy bramki. W rezultacie czerwoni wygrywają wysoko. Bramki dla zwycięzców strzelili: Gątkiewicz 3, Sędziwy 2 i Stedliński i Jareszczak po 1. Sędziował p. Walter.

**Ł. T. S. G. — Widzew 6:2 (2:0).** Widzew w żadnym wypadku na tak wysoką porażkę nie zasłużył. W pierwszej połowie nawet Widziwiacy mają więcej z gry, nie mogą jednak wykorzystać tego cyfrowo. W pierwszej części gry biało-czarni zdobywają prowadzenie z samobójczej bramki przez Jaskółę, a następnie wynik podwyższa Binecki pod koniec pierwszej części. Po przerwie Widzew opada z sił i robi wrażenie jakby rezygnował z dalszej gry. Tę chwilę słabości u przeciwników wykorzystują szczęśliwie biało-czarni i w dalszym ciągu strzelają dalsze 4 bramki.

**Burza — Makabi 6:2 (1:0).** Burza w spotkaniu z żydowską drużyną Makabi zastosoowała walkę bojową i to w szczególności wpłynęło na tak wysoki rezultat meczu. Bramki dla zwycięzców strzelili: Bauer 2, Cerfas 2, Rauhert i Raupeld po 1. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz Burzy, który wylapywał z zadziwiającą zręcznością wszystkie piłki, kierowane na bramkę. Sędziował p. Stępień.

**Pływacy w basenie.** Zapowiedziane na ub. niedzielę wielkie zawody pływackie pomiędzy pływakami Gliwic, Warszawy i Łodzi odbyły się w charakterze zawodów towarzyskich. Wszystkie konkurencje odbyły się bez specjalnej punktacji, a według kolejności osiągnięto następujące wyniki:

100 mtr. stylem dow. pierwsze miejsce zajął Bocheński w czasie 1.03,5 przed Aramischem (Gli.) i Winklerem.  
 100 mtr. st. klas. pierwsze miejsce zajął Ginter w czasie 1.25,4 co jest nowym rekordem okręgu, przed innymi zawodnikami.  
 100 mtr. stylem dowolnym dla pań, pierwsze miejsce zajęła Morawska (Warszawa) w czasie 1.26 przed Wąrowską (Łódź).

100 mtr. grzbiet. pierwsze miejsce zajął Richter z Gliwic w czasie 1.18,8 przed Millerem (w tej konkurencji startowali tylko Gliwiczanie).

100 styl. dow. pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Elsber, Łódź, w czasie 10,3 przed Goldfajnem, Warszawa.

100 mtr. st. grzbietowym pierwsze miejsce zajął Zubowicz, Warszawa w czasie 1.29,6 przed Ginterem, Łódź.

200 mtr. st. klas. pierwsze miejsce zajął Richter, Gliwice, w czasie 3.00,6 przed Boguthem i Aleksą.

100 mtr. st. klas. dla pań pierwsze miejsce zajęła Idzikowska przed Steinertówną i czas pierwszej 1,51, czas drugiej — 1,56.

Sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym przyniosła w rezultacie po ciekawej walce zwycięstwo Warszawy w czasie 2.27,5 przed Gliwicami.

Sztafeta 3x30 mtr. dla pań stylem zmiennym wygrała Warszawa w czasie 1.53,6 przed Łodzią.

Mecz waterpolowy pomiędzy drużyną Warszawy i Gliwic zakończył się zwycięstwem Gliwiczian w stosunku 6:2 (3:1).

U Niemców najlepszy z pływaków Aramis i Miller, u Polaków Bocheński i Buguth, zaś u Łodzian Ginter i Elsner. Publiczności przeszło tysiąc. Organizacja wspaniała.

## Na srebrnym ekranie „Chińskie morze” i „Sequia”

**Kino „Corso”**

„Chińskie morze” słusznie może pretendować do jednego z pierwszych miejsc wśród awanturnych filmów na tle egzotycznych mórz. Obraz ten obok frapującej fabuły odznacza się doskonałą reżyserją, a przedewszystkiem bardzo głębokim ujęciem psychologicznym. Mimo, że film ten jest „paradą gwiazd”, bo grają tu Clark Gable, Wallas Berry, Jean Harlow, i t. d., to jednak najwspanialszą kreację dał nam w roli starego oficera marynarki Lewis Stone. Jest to jakgdyby jedna z czołowych postaci słynnego pisarza Conrada-Korzeniowskiego, przeniesiona na ekran. Bez przesady, tak subtelnej gry nie powstydziliby się nawet niezjący już największy tragik ekranu Lon Chaney.

„Chińskie morze” przykuwa, widza od pierwszych metrów i trzyma go w napięciu aż do ostatniej chwili. Również pierwszorzędnie wypadła gra Clark Gable, grającego również rolę cokolwiek zwłniejętego w karierze życiowej marynarza. Nawet z pospolitej i dosyć płaskiej Jean Harlow reżyser porafił wydobyc poważne momenty. „Chińskie morze” to film zarówno dla amatorów silnych wrażeń, jak i dla miłośników poważnych problemów.

Nadprogram składa się z drugiego dużego filmu z życia zwierząt p. t. „Sequia”. O tym obrazie trudno powiedzieć coś szczególnego, poza tem, że jest to szereg bardzo ciekawych zdjęć filmowych, nakręconych w puszczy podzwrotnikowej.

# Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rekawiczki, skarpetki, skład zaopatrzonej w najnowsze modne materiały. OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

# Chrześcijański Dom Odzieżowy

w ŁODZI przy ul. 11 Listopada 20, telef. 120-12

Na sezon wiosenny poleca  
**PALTA — UBRANIA MĘSKIE — CHŁOPIĘCE**  
oraz **MUNDURKI UCZNIOWSKIE**  
Ceny niskie ng 9630 Wykonanie solidne



**GAZO TOX**  
TĘPI BEZAPĘŁA, WYME  
PLUSKWI MOŁE  
INNE ROBACTWO.

ZADAĆ W APTEKACH, DROGERJACH  
I SKŁADACH APTECZNYCH

FABRYKA **UNIVERSUM** POZNAŃ

Fabryka UNIWERSUM Poznań  
Zadać w aptekach i drogerjach  
ng 8838

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna  
**G. E. RESTEL**  
Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84  
telefon 121-67

Poleca: **Nowości na garnitury i płaszcz dla panów.**  
**Materiały na palta i kostjamy damskie.**

**Materiały męskie w najwyższych gatunkach**  
n 8479 poleca:  
**M. ANWEILER** Łódź, Piotrkowska 117 front  
**I. piętro, tel. 222-90 Piętro wyżej za to ceny niżej.**

**DRZEWO** budowlane,  
stolarskie  
poleca Składnia drzewa  
G. Nowakiewicz, Poznań, Strzelecka 14a Tel. 14-95  
dg 1249

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde  
dalejsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo,  
l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie  
nie może przekraczać 100 słów, w tem  
5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790  
i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują  
się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświą-  
teczne przyjmują się do godz. 10,15.

### 1. DOM - PARCELE

**Tanio**  
sprzedam dom pietrowy, składem  
mieście, prowincja. Cena we-  
dług umowy. Oferty Oredownik,  
Poznań zd 37 287

**Dom**  
wolny od stempla 500 m<sup>2</sup> ogro-  
du przy tramwaju Łazarz, cena  
5 500 sprzedam Metelski, Poznań,  
Zielona 3. zd 38 299

**Dom**  
14 ubikacji, kolonjalka, restaura-  
cja, ogród, 15 morgów roli przy  
Poznanu, cena 15 000, Metelski,  
Poznań, Zielona 3. zd 38 297

**Dom**  
nowy 4 lokatorów, morga ogro-  
du dochód 1 800 — cena 16 000  
amortyzacji 5 000 — Metelski,  
Poznań, Zielona 3. zd 38 295

**Dom**  
wolny od stempla 14 000 złotych  
wplatu 10 000, reszta amortyzacja,  
Bloch, Poznań, Aleje Mar-  
cinkowskiego 15.

**Kamienice**  
wille, domostwa składami, ogro-  
dami od 2 000. — korzystnie poleca  
także poszukuje „Pawilon”  
Poznań, Focha 15. zd 38 175

**Willa**  
wielkopolska ośmiopokojowa, —  
trzymorgowym ogrodem, pięć  
morgów ziemi, miasteczku, 12 000,  
wplatu 4 000. Nowak, Poznań,  
Kramarska 15. zd 38 306

**Dom**  
nowy, cztery ubikacje, duży o-  
gród owocowy, miejscowość let-  
niskowa 3 800. Dom Złeczeń, Poznań,  
Szkołna 12. zd 38 486

**Dom**  
nowy, Poznań, dwupiętrowy,  
stosowany dla rzemiosła 35 000  
sprzedam spiesznie Dom Złeczeń,  
Poznań, Szkołna 12. zd 38 485

**Domy**  
wille — parcele w każdej cenie,  
wielkim wyborze najtaniej poleca,  
Dom Złeczeń, Poznań, ul.  
Szkołna 12. zd 38 487

### 7. SPRZEDAŻE

**Lustra**  
szyby okienne, szklenie budowli.  
Mistrz szkłarski Jan Candraj —  
Łódź, Al. Kościuszki 38, telefon  
159-03.

**Kolonjalkę**  
z towarem, magłem, mieszkaniem,  
ogródkiem, świetnie prosperująca,  
dzierzawa tania. Oferty Oredownik,  
Poznań zd 37 033

**Gospodarstwo**  
pięćdziesiąt morgów pszennej, za-  
budowanie maszynowe, inwentar-  
zem 6 000, wplatu 3 500 sprze-  
dam. Nowak, Poznań, Kramar-  
ska 15. zd 38 305

**Dom**  
nowy Poznanu składem, dwa  
mieszkania trzypokojowe za 9  
tys. sprzedam Dom Złeczeń, Poznań,  
Szkołna 12. zd 38 428

**Wiatrak**  
5 morgów buraczanej zabudowanie  
maszynowe, inwentarzem 5 000 —  
wplatu 4 000 — złotych. Bloch,  
Poznań, Aleje Marcinkowskiego  
15. zd 38 319

**Gospodarstwo**  
osmnastacie morgów żytniej ziemi,  
obsiana zabudowanie maszynowe,  
prywatne 3 500, wplatu 1 500. —  
Nowak, Poznań, Kramarska 15  
zd 38 304

### Belki

kantówki, laty, szalówki poleca  
ja korzystnie Młyn i Tartaki  
Debienko, p. Steszew telefon 6.  
zn 31 359

**Motocykl**  
New Hudson 500, dobry licznik,  
nowe opony sprzedam gotówka  
800 złotych. Makowski, Uniejów.  
zd 37 070

**Skład**  
kolonialno-spożywczy w dobrym  
punkcie spowoda budowy sprze-  
dam. Zgłoszenia Oredownik —  
Gdynia „2 500”. n 9786

### Gospodarstwo

dwanaście morgów, zabudowanie  
maszynowe, dużej wiosce, bez cię-  
żarów 3 500. — sprzedam. Nowak  
Poznań, Kramarska 15.  
zd 38 303

### 11. KUPNA

**Samochód**  
używany dobrym stanie kupie.  
Oferty Kurjer Poznański  
zdg 38 413/4



**„Iskra”**  
— baterje —  
— anody —  
A. Piechocki, Poznań, Woźna 12

### 10. MAJATKI

**Pięćdziesiątmorgowe**  
drenowanych, zabudowania ma-  
szynowe, inwentarze kompletne,  
cena 8 000 i przejęcie 6 000 a-  
mortyzacji. Metelski, Poznań,  
Zielona 3. zd 38 298

### 13. DZIERŻAWY

**Kuźnia**  
do wdzierżawienia. Michalak,  
Pieruszycze, pow. Jarocin.  
zd 37 924

### Kuźnia

bez narzędzi z mieszkaniem do  
wdzierżawienia lub sprzedania.  
Zgłoszenia do agencji Oredownik  
w Zaniemyślu. ng 9 713

### Składu

kolonialnego ewtl. wyezynkiem  
dużej wsi poszukuje dzierżawy. —  
Oferty warunki Kurjer Poznań-  
ski zd 37 961/2

### Piekarnia

piec piersiowy, składem, przy-  
dzeniem, mieszkaniem, miastecz-  
ku, czterdziestu mieszczkami, ob-  
jęcie 1 000. — wdzierżawie. No-  
wak, Poznań, Kramarska 15.  
zd 38 308

### Inowrocław

okolice stumorgowe buraczanej,  
obsiane, bez inwentarza, zabu-  
dowaniem, objęcie 1 500, wy-  
dzierżawie. Nowak, Poznań, ul.  
Kramarska 15. zd 38 307

### Piekarni

celem dzierżawy szukam. Podać  
dokładnie okolice i warunki. —  
Zgłoszenia Fr. Kaczyński, Kro-  
toszyn, Ostrowska 16. n 9658

### Dzierżawa

220 morgów, laka, inwentarzem,  
właściciela, dwanaście lat, obje-  
cie 7 000. — wdzierżawie. No-  
wak, Poznań, Kramarska 15.  
zd 38 302

### 22. ZGUBY

**Przybłąkał**  
sie pies biały. Do odebrania za  
zwrotem kosztów. Łódź, Syro-  
komli 21, Kubsz. ng 9 637

### 23. ROZMAITE

**Pluskwy**  
zarodki wytepi doszczętnie środ-  
kiem „Pluskwa”. Pluskwy wygi-  
na na zawsze. Sprzedaje Dro-  
gerja Kucharskiego, Poznań. —  
Podgórna 6. zd 38 312

### 26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu-  
kujących posady w tej rubryce  
obliczamy po jednej trzeciej cenie  
drobnych.

### Uczeń

Szkoły Rolniczej szuka praktyki  
letniej majutku zaraz. Łaskawa  
zgłoszenia Rudawski, Parczewo,  
p. Kamieniec (kościański).  
zdg 38 481/2

### 27. WOLNE POSADY

**Sprzedawców**  
kawy „Rio-Rita” zarobek 25,00  
dziennie chrześcijanin. Łódź —  
Podgórna 40/1 Dyków Wójcik  
Ska. ng 9 639

### Młynarz

kawaler na stałą posadę do  
młyna gospodarczego z kancją  
200 złotych potrzebny. — Młyn  
Wiktoria, poczta Orzechowo,  
powiat Środa. ng 9767

### Sprzedawców

do rozpowszechniania kawy „Rio-  
Rita”. Zarobek 25,00 dziennie  
tylko chrześcijanie. Czestochowa,  
Aleja 1 Bożyk. ng 9 633

### Bufetowa

przystojna, kancja do restaura-  
cji, centrum Poznanu zaraz po-  
trzebna. — Restauracja Tunel  
Warszawski, Aleje Marcinkow-  
skiego 20. zd 38 407

### OGÓLNOPOLSKIE

Wtorek, 25 kwietnia.  
6,30 audycja poranna; 12,15  
audycja dla szkół (dla dzieci  
młodszych); Obrazek pt. „Smu-  
dno niedzieli, gdy się piątek wese-  
li”. Benedykta Hertzka; 13,19  
chwilka gospodarstwa domowe-  
go; 13,45 „Z rynku pracy”; 15,15  
Wiadomości o ekspozycji polskiej;  
15,20 Programy lokalne; 15,30  
Zofia Torne śpiewa piosenkę;  
16,00 skrzynka P. K. O.; 16,45  
„Cała Polska śpiewa” — audy-  
cie prowadzi prof. Bronisław  
Rutkowski; 17,00 „Skarby Pol-  
ski”; Sily wodna w elektryfikacji  
Polski; — odczyt wydz. inż.  
Jerzy Taylor; 17,15 muzyka ope-  
retkowa w wyk. Małgi Ork. P. R.  
pod dyr. Zdzisława Górzyn-  
skiego z udz. Kazimierza Dem-  
browskiego; 17,50 Encyklopedia  
mówiona — inż. Stanisław Bro-  
nowski (z Krakowa); 19,30 wiad.  
sport. ogólna; 19,45 poznanika  
aktualna; 20,00 „Wesola histo-  
riografia” — felieton satyryczny  
w oprac. i wykonaniu Zdzisława  
Kleszczyńskiego; 20,10 Koncert  
Symfoniczny (z Łodzi). Wyk.  
Łódzka Orkiestra Filharmoniczna  
na pod dyr. Adolfa Bautza, chó-  
r mieszany Stowarzyszenia śpie-  
waczy oraz soliści: M. Schil-  
ling, Brausky — sopran, M.  
Röll — alt, H. Hoesslin — ten-  
or, J. M. Hauschild — bas, P.  
Grueckert — organy, Georg  
Haendel: Mesjasz — oratorium.  
W przerwie około godz. 20,50  
dziennik wieczorny oraz „Obrazki  
z Polski współczesnej”; 22,30  
programy lokalne.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Katowice — 12,30 płyty z  
W-wy; 13,20 muzyka lekka z  
płyt; 15,20 giełda; 16,15 płyty z  
W-wy; 18,30 odczyt z cyklu:  
„Wybór zawodu”; 18,45 Larry  
Adlerharmonika solo (płyty);  
19,00 felj. sportowo-turystyczny;  
22,30 z W-wy; 22,45 przegl. hu-  
moru prawn.; „Za kulisami są-  
du”; 23,05 muzyka taneczna z  
płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Kraków — 12,30 z W-wy; 13,20  
południowy koncert papul. (płyty);  
19,30 z W-wy; 18,45 piosenki  
francuskie (płyty); 19,00 odczyt  
„Granice poznania”; 22,30 wespół-  
czesna muzyka fortepianowa  
(płyty); 22,45 odczyt w j. esper.  
Kongres kobiet z wyższym wy-  
kształceniem”; 23,05 dancing ra-  
dowy (płyty).

Wtorek, 28 kwietnia.  
Lwów — 12,30 z polskiej ni-  
wy (płyty); 13,20 „Przy czarnej  
kawie” (płyty); 15,20 giełda z  
W-wy; 16,15 „Co jest modne?”  
(płyty); 18,30 skrzynka technicz-  
na; 18,45 rec. śpiewaczy J. Me-  
chówny; 22,30 sonaty z płyt;  
22,45 „Minuty literackie”; 23,05  
muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Łódź — 12,30 płyty z W-wy;  
13,20 „Miłość i wiosna” (płyty);  
15,12 i 15,20 giełda; 15,15 płyty z  
W-wy; 18,30 rozmowa z radio-  
słuchaczami; 18,40 o wszystkich po-  
trozku; 18,45 muzyka góralska z  
płyt; 22,30 z W-wy; 22,45 łódzkie  
minuty liter; 23,00 muzyka ta-  
neczna z płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Toruń — 12,30 soliści (płyty);  
13,20 ark. salonowa (płyty); 16,15  
„Ze świata baiek” (płyty); 18,30  
odczyt „Dzieła mieszczaństwa no-  
morskiego”; 18,45 rec. śpiewaczy  
J. Gaczyńskiego (bar.); 22,30  
i 23,05 orkiestra R. Renarda z płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Warszawa — 15,20 giełda; 15,30  
rapodie węgierskie Fr. Liszta  
(płyty); 17,20 fragm. operetek  
(płyty); 19,25 felj. „Głosy o wsi!”;  
20,00 cały świat śpiewa piosenki  
(płyty); 23,05 muzyka taneczna z  
płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Katowice — 13,15 solo skrzypce  
(płyty); 13,30 lekcja j. polskiego;  
13,45 Bodo, chóór Eryana i orkie-  
stry; 15,20 giełda; 15,30 z W-wy;  
17,20 muzyka lekka z płyt; 18,30  
pog. „Możliwość pracy nauko-  
wej — badawczej na prowincji”;  
18,45 rec. wioloncz. Casalea z  
płyt; 19,30 odcz. „Witelo — naj-  
dawniejszy śląsk uczonej”; 20,00  
rodzina Zagłębia Dąbrowskiego”;  
23,05 „Od Wiednia do Madrytu”  
(płyty).

### KRAJOWE

Warszawa — 12,30 wycieczka  
w krainie muzyki przeszłości (pły-  
ty); 15,20 giełda; 16,15 walce  
koncertowe (płyty); 18,30 szkic li-  
ter. „W obronie polszczyzny mówi-  
wionej i pisanej”; 19,25 skrzyn-  
ka rolnicza; 22,30 fantazja z róż-  
nych stron świata (płyty); 22,45

### programy radjowe

odeczyt w j. esperanto: „Kongres  
kobiet z wyższym wykształce-  
niem”; 23,05 muzyka taneczna z  
płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Kraków — 12,30 z W-wy; 13,20  
południowy koncert papul. (płyty);  
19,30 z W-wy; 18,45 piosenki  
francuskie (płyty); 19,00 odczyt  
„Granice poznania”; 22,30 wespół-  
czesna muzyka fortepianowa  
(płyty); 22,45 odczyt w j. esper.  
Kongres kobiet z wyższym wy-  
kształceniem”; 23,05 dancing ra-  
dowy (płyty).

Wtorek, 28 kwietnia.  
Lwów — 12,30 z polskiej ni-  
wy (płyty); 13,20 „Przy czarnej  
kawie” (płyty); 15,20 giełda z  
W-wy; 16,15 „Co jest modne?”  
(płyty); 18,30 skrzynka technicz-  
na; 18,45 rec. śpiewaczy J. Me-  
chówny; 22,30 sonaty z płyt;  
22,45 „Minuty literackie”; 23,05  
muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Łódź — 12,30 płyty z W-wy;  
13,20 „Miłość i wiosna” (płyty);  
15,12 i 15,20 giełda; 15,15 płyty z  
W-wy; 18,30 rozmowa z radio-  
słuchaczami; 18,40 o wszystkich po-  
trozku; 18,45 muzyka góralska z  
płyt; 22,30 z W-wy; 22,45 łódzkie  
minuty liter; 23,00 muzyka ta-  
neczna z płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Toruń — 12,30 soliści (płyty);  
13,20 ark. salonowa (płyty); 16,15  
„Ze świata baiek” (płyty); 18,30  
odczyt „Dzieła mieszczaństwa no-  
morskiego”; 18,45 rec. śpiewaczy  
J. Gaczyńskiego (bar.); 22,30  
i 23,05 orkiestra R. Renarda z płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Warszawa — 15,20 giełda; 15,30  
rapodie węgierskie Fr. Liszta  
(płyty); 17,20 fragm. operetek  
(płyty); 19,25 felj. „Głosy o wsi!”;  
20,00 cały świat śpiewa piosenki  
(płyty); 23,05 muzyka taneczna z  
płyt.

Wtorek, 28 kwietnia.  
Katowice — 13,15 solo skrzypce  
(płyty); 13,30 lekcja j. polskiego;  
13,45 Bodo, chóór Eryana i orkie-  
stry; 15,20 giełda; 15,30 z W-wy;  
17,20 muzyka lekka z płyt; 18,30  
pog. „Możliwość pracy nauko-  
wej — badawczej na prowincji”;  
18,45 rec. wioloncz. Casalea z  
płyt; 19,30 odcz. „Witelo — naj-  
dawniejszy śląsk uczonej”; 20,00  
rodzina Zagłębia Dąbrowskiego”;  
23,05 „Od Wiednia do Madrytu”  
(płyty).

### PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na wtorek:  
17,00 Budapeszt. Recital wio-  
lonczajowy; 17,15 Anglia (Nat.  
Progr.) Pieśni i tańce; 17,20  
Praga. Utwory Regera; 17,30  
Moskwa (Kom.) Recital śpiew.  
Narcowa.  
18,00 Koenigszwst. Pieśni  
woblicznie; 18,10 Praga. Nowa  
muzyka kameralna.  
19,00 Królewiec. Utwory  
Pfitznera; Moskwa (Kom.) —  
Sprzedana naręczona! — opera  
Smetany (montaż); 19,15 Berlin.  
Koncert solistów; 19,30 Anglia  
(Reg. Progr.) Muzyka taneczna;  
19,45 Bratisława. Recital śpie-  
waczy.  
20,00 Wiedeń. Koncert Wa-  
gnerski; 20,10 Koenigszwst.  
„Prosimy do tańca”; Berlin. Kon-  
cert symf. pod dyr. H. Schu-  
rta i sol. Lubka Kolassa (fort).  
Frankfurt. „Studentenbrak”;  
operetka Milloekera; Sztut-  
gart. „Miłość i tańce”; Ham-  
burg. Muzyka wieczorna; Ko-  
lonia. Koncert rozrywkowy; —  
20,20 Bratisława. Lekka muzyka  
wied.; 20,30 Paris P. T. T. „Z  
oper i baletów”; Anglia (Nat.  
Progr.) Radiorewia; 20,35 Rzym.  
Wieczór oper.

na wtorek:  
17,00 Budapeszt. Recital wio-  
lonczajowy; 17,15 Anglia (Nat.  
Progr.) Pieśni i tańce; 17,20  
Praga. Utwory Regera; 17,30  
Moskwa (Kom.) Recital śpiew.  
Narcowa.  
18,00 Koenigszwst. Pieśni  
woblicznie; 18,10 Praga. Nowa  
muzyka kameralna.  
19,00 Królewiec. Utwory  
Pfitznera; Moskwa (Kom.) —  
Sprzedana naręczona! — opera  
Smetany (montaż); 19,15 Berlin.  
Koncert solistów; 19,30 Anglia  
(Reg. Progr.) Muzyka taneczna;  
19,45 Bratisława. Recital śpie-  
waczy.  
20,00 Wiedeń. Koncert Wa-  
gnerski; 20,10 Koenigszwst.  
„Prosimy do tańca”; Berlin. Kon-  
cert symf. pod dyr. H. Schu-  
rta i sol. Lubka Kolassa (fort).  
Frankfurt. „Studentenbrak”;  
operetka Milloekera; Sztut-  
gart. „Miłość i tańce”; Ham-  
burg. Muzyka wieczorna; Ko-  
lonia. Koncert rozrywkowy; —  
20,20 Bratisława. Lekka muzyka  
wied.; 20,30 Paris P. T. T. „Z  
oper i baletów”; Anglia (Nat.  
Progr.) Radiorewia; 20,35 Rzym.  
Wieczór oper.

na wtorek:  
17,00 Budapeszt. Recital wio-  
lonczajowy; 17,15 Anglia (Nat.  
Progr.) Pieśni i tańce; 17,20  
Praga. Utwory Regera; 17,30  
Moskwa (Kom.) Recital śpiew.  
Narcowa.  
18,00 Koenigszwst. Pieśni  
woblicznie; 18,10 Praga. Nowa  
muzyka kameralna.  
19,00 Królewiec. Utwory  
Pfitznera; Moskwa (Kom.) —  
Sprzedana naręczona! — opera  
Smetany (montaż); 19,15 Berlin.  
Koncert solistów; 19,30 Anglia  
(Reg. Progr.) Muzyka taneczna;  
19,45 Bratisława. Recital śpie-  
waczy.  
20,00 Wiedeń. Koncert Wa-  
gnerski; 20,10 Koenigszwst.  
„Prosimy do tańca”; Berlin. Kon-  
cert symf. pod dyr. H. Schu-  
rta i sol. Lubka Kolassa (fort).  
Frankfurt. „Studentenbrak”;  
operetka Milloekera; Sztut-  
gart. „Miłość i tańce”; Ham-  
burg. Muzyka wieczorna; Ko-  
lonia. Koncert rozrywkowy; —  
20,20 Bratisława. Lekka muzyka  
wied.; 20,30 Paris P. T. T. „Z  
oper i baletów”; Anglia (Nat.  
Progr.) Radiorewia; 20,35 Rzym.  
Wieczór oper.

na wtorek:  
17,00 Budapeszt. Recital wio-  
lonczajowy; 17,15 Anglia (Nat.  
Progr.) Pieśni i tańce; 17,20  
Praga. Utwory Regera; 17,30  
Moskwa (Kom.) Recital śpiew.  
Narcowa.  
18,00 Koenigszwst. Pieśni  
woblicznie; 18,10 Praga. Nowa  
muzyka kameralna.  
19,00 Królewiec. Utwory  
Pfitznera; Moskwa (Kom.) —  
Sprzedana naręczona! — opera  
Smetany (montaż); 19,15 Berlin.  
Koncert solistów; 19,30 Anglia  
(Reg. Progr.) Muzyka taneczna;  
19,45 Bratisława. Recital śpie-  
waczy.  
20,00 Wiedeń. Koncert Wa-  
gnerski; 20,10 Koenigszwst.  
„Prosimy do tańca”; Berlin. Kon-  
cert symf. pod dyr. H. Schu-  
rta i sol. Lubka Kolassa (fort).  
Frankfurt. „Studentenbrak”;  
operetka Milloekera; Sztut-  
gart. „Miłość i tańce”; Ham-  
burg. Muzyka wieczorna; Ko-  
lonia. Koncert rozrywkowy; —  
20,20 Bratisława. Lekka muzyka  
wied.; 20,30 Paris P. T. T. „Z  
oper i baletów”; Anglia (Nat.  
Progr.) Radiorewia; 20,35 Rzym.  
Wieczór oper.

na wtorek:  
17,00 Budapeszt. Recital wio-  
lonczajowy; 17,15 Anglia (Nat.  
Progr.) Pieśni i tańce; 17,20  
Praga. Utwory Regera; 17,30  
Moskwa (Kom.) Recital śpiew.  
Narcowa.  
18,00 Koenigszwst. Pieśni  
woblicznie; 18,10 Praga. Nowa  
muzyka kameralna.  
19,00 Królewiec. Utwory  
Pfitznera; Moskwa (Kom.) —  
Sprzedana naręczona! — opera  
Smetany (montaż);

# TRAWIENNICZKA TYTANA

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

## Wdowa Giraud

— Przedewszystkiem — powtórzył budowniczy — bądźcie punktualni!

— O, co się tyczy tego, możesz pan spać spokojnie... Niema obawy, aby kogo brakowało. Żeby wesoło przepędzić czas z przyjaciółmi, dobrze zjeść, dobrze wypić na koszt zacnego przedsiębiorcy, nikt się nie opóźni... Staniemy do apelu wszyscy, jak jeden.

— No, to doskonale... moi drodzy... o piątej „Pod kasztanami“.

— O piątej „Pod kasztanami“ — powtórzyli robotnicy, dając każdy w swoją stronę do domu, aby zmienić zwykłe ubranie na świąteczne.

Piotr Landry pozostał sam z kierownikiem robót.

— Czy masz mi co do powiedzenia, kochany Piotrze? — zapytał budowniczy. — Mów śmiało, w czym mogę ci być pomocny.

— Tak, panie Raymond... mam prośbę do pana. Chciałem prosić pana, abys mi pozwolił nie przyjść na obiad, który wyprawia pan Durand dla swoich robotników.

— Jaktol! — wykrzyknął — chciałbyś nie przyjść na obiad?

— Tak, panie Raymond, jeżeli, rozumie się, nie wydaje się to panu nieprzyzwoicią.

— Co to znaczy, Piotrze Landry, czy pogardzacie waszymi kolegami? To byłoby źle, bardzo źle z waszej strony.

— Al! Niechże mnie Bóg uchroni! — zawołał cieśla — ja nikim na świecie nie gardzę! Kocham i szanuję moich kolegów i wiem doskonale, że każdy z nich jest wiele więcej wart ode mnie.

— To już nie rozumiem, co znaczy wasze żądanie?

— Ja panu powiem, panie Raymond... Zebranie będzie wesołe, wszyscy się będą dobrze bawili, nieprawda?

— Tego się przynajmniej spodziewam.

— Otóż to właśnie jest powód... Z ludźmi wesołymi trzeba być samemu wesołym... A na nieszczęście mnie wcale nie wesoło i daleko mi do radości, pasowałbym tam do nich, jak garbaty do ściany!...

— Smutek, jak widać, was trapi, Piotrze Landry?

— Tak, panie Raymond, smutny jestem, jak orszak pogrzebowy.

— Może kto w rodzinie waszej jest niebezpiecznie chory?

— Ja nie mam żadnej rodziny, panie Raymond. Na całym Bożym świecie mam jedną tylko małą córeczkę i Bogu Najwyższemu dziękil moja Dyzia ma się zupełnie dobrze.

— Możecie stracił kogo z najbliższych przyjaciół?...

— Uśmiech pełen gorczy na ustach Piotra Landry był całą jego odpowiedzią.

— Z przyjaciół — powtórzył — tych nigdy nie miałem...

— Więc cóż za przyczyna waszego smutku?

— Cieśla zdawał się namyślać, zanim odpowiedział.

Budowniczy dodał śpiesznie:

— Zwracam waszą uwagę, mój Piotrze, że pytam was o to nie z prostej ciekawości, lecz dlatego, że polubiłem was i szczerze wam jestem życzliwy.

— O! ja to dobrze wiem — odpowiedział Landry — dziękuję panu bardzo za jego dla mnie życzliwość, ale cóż robić?... Nie mogę. Przyczyną mojego smutku, to troski, których wyjawic nie mogę.

— Jeśli tak, mój przyjacielu, to odpowiem już ci wprost na pytanie, jakież mi zadał przed chwilą... W innych okolicznościach możebyś mógł sobą rozporządzać dowolnie, ale dziś, po tem, co się stało przed chwilą, jesteś pod pewnym względem bohaterem dnia, a twoja niewytłumaczona nieobecność zasmuciłaby wielu zacnych ludzi, którzy mają się z tobą do stołu!... Nie można żyć tak tylko dla siebie samego. Na tym padole płaczu trzeba myśleć i o drugich. Nie macie prawa zasmucać waszych kolegów,

którzy was kochają i liczą na was... — Jeżeli tak — wyszeptał cieśla — to cóż robić, muszę przyjść na to zebranie.

— Tak, trzeba być, i to koniecznie... — To wystarczy, panie Raymond, jak trzeba, to trzeba.

— I będziecie weseli wraz z nimi? — Będę się starał, panie Raymond, zrobię, co będę mógł... — To nie dosyć pewne, Piotrze Landry... ja wymagam stanowczego przyrzeczenia... — Dobrze! Niech i tak będzie. Przrzekam panu wszystkie moje cierpienia ukryć w głębi duszy i nie okazać ich nikomu... — To dobrze... Pamiętajcie dotrzymać słowa... bo gotów jestem przypomnieć wam obietnicę, jeśli tego będzie potrzeba... No, a teraz dowidzenia, Piotrze Landry, podajcie mi rękę i bądźcie zdrowi... Dowidzenia... wieczorem... — To za wiele zaszczytu dla mnie, — jękał cieśla, podając swoją spracowaną dłoń budowniczemu.

Potem dodał:

— Dowidzenia wieczorem, panie Raymond... \*

W owym czasie brzegi kanału Saint Martin nie były podobne do dzisiejszych.

Nietylko sam kanał nie był pokryty w całej swej rozciągłości sklepieniem, na którym staraniem municypalności paryskiej potworzono liczne gaje roślin i trawników kwiatów, ale wtedy było tu jeszcze mnóstwo szkaradnych domów, albo raczej starych bud, zapadłych, na których miejscu stanęły olbrzymie, zachwycające gmachy.

Piotr Landry, włożywszy wybieloną bluzę, dobrze już zużytą, na wierzch swego ubrania, udał się w tę stronę, tu bowiem mieszkał. Przeszedłszy do jednego z tych domów, popchnął drzwi, przeszedł ruszając się schody, ciemne nawet w samo południe, i stanąwszy na piątym, to jest na ostatnim piętrze domu, wyjął klucz z kieszeni, otworzył pokój bardzo nędzny, lecz przedstawiający niejako typ mieszkania biednego robotnika. Opis jego będzie bardzo krótki.

Wyobraźcie sobie maleńką czworokątną ciupkę z sufitem pochyłym, jak dach domu i oświetloną złem światłem z góry małym okienkiem, otwierającym się, jak wieko tabakierki.

Ściany nie były bielone pewno od jakichś dwudziestu lat i nosiły na sobie ślady wszystkich poprzednich lokatorów. Umieblowanie składało się z jednego łóżka, które zasługiwało więcej na nazwę tapczanu, z jednej szafy z prostego białego drzewa, kulawego stołu, dwóch słomę wyplatanych krzesel i pustej kołyski.

Kołyaska, stojąca na pewnego rodzaju podniesieniu, z ręcznie zbudowanym, wydawała się być jedynym przedmiotem starania i pamięci. W tej budzie, gdzie wszystko było odrażająco brudne, firanki kołyski były nieposzlakowanej białości, na waku, je podtrzymującym, wisiał wianek sztucznych kwiatów, tak dobrze zrobionych, że można je było wziąć za prawdziwe... — To jeszcze nie wszystko — jeden przedmiot — zresztą zwykle pomiędzy ludem przechowywany, i tu wisiał na ścianie.

Był to pod szklanym przykryciem bukiet kwiatów pomarańczowych, w jakie stroją się nowożeńcy. Bukiet ten przysłonięty był długim, czarnym woalem z przejrystej gazy. Na pamiętkę taką nie było można spojrzeć bez mimowolnego wzruszenia.

Piotr Landry, zamknąwszy drzwi za sobą, ukląkł przed tem szklanym pudełkiem, do którego podniósł złożone ręce, i zdawał się modlić cicho i gorąco. Wargi mu drżały, oczy napelniały się łzami, które spływały mu po policzkach jedna po drugiej, a jemu nawet na myśl nie przychodziło ocierać je.

Po kilku minutach podniósł się, otworzył szafę, wyjął ubranie nieco sta-

rego kroju, ale z cienkiego sukna i nieposzlakowanej czystości. Ogoliwszy starannie siwą brodę i ubrawszy się, pozyskał bardzo dobrą minę i swobodnie nosił tużurek, niż inni robotnicy. Twarz jego zachowała zwykły wyraz głębokiego smutku.

Zegar sąsiedniej fabryki wybił godzinę trzecią.

— Pójdę zobaczyć Dyzię — wyszeptał Piotr Landry. — Nie pozostanę z nią długo, a przyspieszwszy kroku, zdążę na Bercy na oznaczoną godzinę... Równocześnie — dodał — zapłacę wdowie Giraud za bieżący miesiąc.

Otworzył znowu szafę, wyjął z niej pięć sztuk pięciofrankówek, włożył w kieszonkę kamizelki, a opuściwszy swoją izdebkę i dom, przeszedł kanał mostem, który był przedłużeniem przedmieścia du Temple, i udał się na górę ku przedmieściu Belleville po stromej pochyłości ulic w tej części Paryża. Na przeciwnym końcu ulicy znajdował się domek, robiący wrażenie chatki wiejskiej. Ogródek obszaru stu pięćdziesięciu do dwustu metrów odgrązał ją od drogi publicznej, a ogródek ten, zamiast muru, mogącego służyć jako parkan miał prosty iglasty płot, tak gęsty i tak dobrze najezony igłami, że przejście przez niego lub uszkodzenie go byłoby niebezpiecznym. Poza domem rozciągało się zabudowane podwórze, z którego dochodziło ryczenie krów i beczenie kóz. Długie klatki z tarcic, oplecione zardzewiałym drutem, pozwalały widzieć mnóstwo pięknych białych i popielatych królików, chrupiących liście kapusty. Dwa lub trzy tuziny kur i kilka wspianych kogutów gdakały i szukały ziarna na gnojowisku. Całość ta była wydzierżawiona wdowie Giraud, bardzo zacnej kobiecie, utrzymującej się od pewnego czasu tylko z mleczarstwa. Nie miała ona jednakże wielkich zysków, zapewne dlatego, iż była za sumienna i nie chrzcila w domu mleka swych krów i kóz, zanim je wysłała na rynki paryskie.

Piotr Landry podniósł rygiel i otworzył pierwsze drzwi; przeszedł ogród i wszedł do domu.

Wdowa Giraud, kobieta pięćdziesięcioletnia, niska, krępa, źle zakonserwowana, ale bardzo przyzwoicie i czysto ubrana, siedziała i przez okulary z wielką trudnością dodawała rzędy cyfr w ogromnej książce, leżącej przed nią na stole.

Mała dziewczynka, około czterech lat, trochę wątła, ale niezwykle ładna, bawiła się przy stole lalką, wartości dwudziestu pięciu sous.

Gdy cieśla wszedł, wdowa podniosła głowę.

— A, to wy, Piotrze Landry, — rzekła, zdejmując okulary i kładąc pióro do kałamarza. — Co to za akuratność... Ale jakto, przecież to dziś nie niedziela? Czy na wesele idziecie?

Mała dziewczynka, nie pozostawiając nowoprzybytemu czasu na odpowiedź, przybiegła do niego, rzuciła mu się na szyję, wołając głosem drżącym z radości:

— Ojczulek!... Ojczulek!... Co za szczęście!...

Piotr Landry, mocno wzruszony, z oczami, pełnymi łez, przytulił dziecko do piersi, a całując je długo, szeptał w tych pocałunkach:

— Tak, moje dziecko, tak, moja Dyziu kochana, to twój ojciec, który cię więcej kocha, niż własne życie... sto razy więcej!... sto razy więcej!...

Po kilku chwilach tych gorących uścisków cieśla postawił małą na ziemi i rzekł do wdowy:

— Pytasz mnie, pani, czy idę na wesele... W istocie nie bardzo się pomylili... Dziś rano ukończyliśmy robotę ciesielską nowego domu, a przedsiębiorca z tej okazji wydaje nam obiad na Bercy.

— Ach! rozumiem... To dlatego wdziałeś pan odświętny tużurek i włożyłszy te rękę na głowę przyszedłeś odwiedzić Dyzię... — Najzupełniejszą prawdą, moja dobra pani Giraud! Cała rzecz w dwóch

słowach... Nie pytam, jak ma się moja mała.

— I dobrze robisz, — przerwała wdowa — patrz pan tylko, jak świetnie wygląda.

— Al! co prawda, to prawda, ma takie kolory, śliczne, różowe jak anioł malowany, to moje kochanie — wykrzyknął Piotr Landry, całując znowu swoją córeczkę — żeby ją sam Pan Bóg ujrzał, toby się uśmiechnął do niej... — Po chwili dodał: — Oto dwadzieści pięć franków za miesiąc bieżący, moja dobra pani Giraud... — Dobrze... dobrze... połóż pan pieniądze tam na stoliku... Wiem, wiem ja, że pan Landry jest punktualny!... — I nie myśl pani, — dodał — że uważam się z wami na kwita, jak wam za miesiąc zapłacę te marne pieniądze... O, nie!... Ani tak głupi,

Pończochy i rękawiczki  
Wybór największy, Ceny najtańsze  
**Kałamajski**  
P 3908-16,19

ani tak niewdzięczny nie jestem!... Sto talarów miesięcznie, a nawet i więcej za waszą miłość i starania około Dyzi... i toby jeszcze było za mało.

Wdowa głęboko westchnęła.

— Tak, tak — rzekła — kocham tę małą, kocham ją tak serdecznie, jakbym tylko córkę moją kochać mogła, gdybym ją miała... i ożuj, ile cierpieć będę, ile łez z moich oczu popłynie, gdy mi przyjdzie rozstać się z nią.

— Rozstać się, — powtórzył Piotr Landry z zdziwieniem.

— Niestety! tak... i to może wkrótce... — Ale dlaczegożby tak być miało, moja dobra pani Giraud? — Ach! dlaczego? — I wdowa znowu westchnęła.

— Pani mi obiecała — kończył dalej cieśla — trzymać do tej pory Dyzię, aż ja ją będę mógł wziąć do siebie, do prowadzenia gospodarstwa... a do tego jeszcze bardzo daleko! Nadejdzcie to dopiero może za jakieś dwadzieścia lat conajmniej... Czyż już pani zapomniła o tej obietnicy, moja dobra pani Giraud?...

— Tak... tak... ja mam doskonałą pamięć i nigdy nie zapominam tego, co komu raz przyrzeknę.

— A więc? — Cóż chcecie, panie Piotrze? — dała wdowa — są wypadki w życiu, które często w niwec obracają nasze dobre chęci!... zdarzają się nawet okropne, których nie było można przewidzieć, a którym przeszkodzić niepodobna. Wtedy człowiek nie jest panem swojej woli i robi nie to, co chce, ale to, co musi. Wtedy mimowolnie nie dotrzymuje się słowa... — Matka Giraud umilkła.

— Wysilał swoją głupią głowę, aby panią zrozumieć — rzekł cieśla — ale wszystko, co mi mówicie, moja pani, to dla mnie tak, jakby kto po hebrajsku przemawiał... — Słuchajcież — odpowiedziała kobieta — ja wam, panie Piotrze, opowiem całą rzecz w krótkich słowach; boję się, że za tydzień to już dla nikogo nie będzie tajemnicą... Wiecie, panie Landry, że nigdy nikomu nic złego nie zrobiłam... — Nigdy! Przenigdy! — wyrzekł ojciec Dyzi — jesteś pani najlepszą i najszlachetniejszą kobietą na ziemi i o tem każdy wie dobrze... — A więc tak, jak mnie widzisz, możesz mnie od dziś za tydzień widzieć bez dachu nad głową, bez kawałka chleba, zmuszoną wyciągać rękę i żebrać litości publicznej, jeżeli nie znajdzie się kto, co by mnie przyjął do siebie i dał miejsce gospodyni.

— Panią, pani Giraud!... panią!... osobę tak gospodarną, tak zamożną?

# Góra Synaj, wskrzeszanie Mojżesza i 70 milionów

Żydowski „pacht“ i „arendarstwo“ — Talmudyczna pokrywka do wszystkiego — Gdzie dokumenty? — Przywilej oparty na trąbce — Musimy importować z Chin, a robotnik polski przymiera głodem

Sprawę uboju rytualnego, który przynosi Żydom milionowe korzyści, została, jak wiadomo, narazie zdjęta z porządku dziennego. Tem niemniej musi być załatwiona zgodnie z interesem polskiego narodu.

Kampanja przeciw ubojowi rytualnemu miała tę wielką korzyść, że uświadomiła całemu polskiemu społeczeństwu w nowym oświeceniu rolę Żydów jako jemioli na narodowym organizmie. Uświadomiła, że niema dziedziny życia polskiego, na którejby Żydzi nie pasorzytowali. Żydzi wzięli w „pacht“ całe polskie życie gospodarcze oraz w dużej mierze kulturalne i na wzór dawnych „arendarzy“ łupią z Polaków skórę.

Widzieliśmy też, jak Żydzi potrafią bronić nabytych prawem kaduka praw, jak używają wszelkich możliwych środków, by smacznych kąsków z rąk swych nie wypuścić. Pomijamy już cały ten opętańczy wrzask i harmider hederowy prasy żydowskiej, wszelkie delegacje u czynników oficjalnych, ale odwołania się Żydów polskich w czasie kampanji przeciw ubojowi rytualnemu do pomocy współplemieńców z zagranicy nie może zaaprobować żaden Polak. To już jest nawoływanie do mieszania się w kwestje polskie, wewnętrzne, czynników międzynarodowych! A próba wykradzenia papierów ks. dr. Trzeciakowi przed jego wystąpieniem w charakterze rzeczoznawcy na forum komisji administracyjno-gospodarczej Sejmu? Żydzi nie cofają się przed niczem, gdy chodzi o pogńębienie gojów.

Dziś, gdy waga zagadnienia uboju rytualnego została w pełni oceniona, gdy jednak podniecenie dookoła tej sprawy ustąpiło trzeźwemu, spokojnemu osądowi i spojrzeniu, warto rozpatrzyć całość kwestji. Przyjdzie to nam tem łatwiej, że pójdziemy za tokiem rozważań ks. dr. Stanisława Trzeciaka, wyrażonych w pracach: „Uboj rytualny w świetle Biblii i Talmudu“ i „Uboj rytualny czy mechaniczny?“ (Opinia rzeczoznawcy ks. dr. Trzeciaka, wypowiedziana na posiedzeniu komisji administracyjno-gospodarczej Sejmu polskiego w dn. 5 marca 1936 r.).

## TALMUD, BIBLIJA I TRADYCJA

Żydzi, broniąc uboju rytualnego, domeny swych miliardowych zarobków, powołują się na jego religijny charakter, posługując się rzekomym świadectwem talmudu i biblii, powołują się także na starodawną tego rytuału.

Świadectwo talmudu nie ma żadnego znaczenia, bo, jak pisze ks. Trzeciak:

„... Talmud to ustna tradycja, czyli podania starszych- kodyfikowane od roku 180 po Chr. do końca VI wieku. Składa się w znacznej mierze z wypowiedzi rabinów, a ponieważ ci, żyjąc w różnych stuleciach i w różnych warunkach uczyli, a te ich nauki starano się podać możliwie dosłownie bez systematycznego ujęcia, z tego to względu co jeden potwierdzał, mógł drugi temu przeczyć... Późniejsze zaś żydostwo wybiera z tej skarbnicy swojej narodowej wiedzy to, co mu w danej chwili jest potrzebne i pożyteczne, a zastępując się cytatai talmudu, używa ich jako religijnej barwy i tą drogą zdobywa nadzwyczajne korzyści. Stąd to przy zbytniej tolerancji narodu polskiego, a przy zupełnej ignorancji talmudu i jego stosunku do biblii, mogli Żydzi różne kwestje przemycać jako religijne, które z religią Mojżeszową nic wspólnego nie mają.“

A jeśli chodzi o świadectwo biblii, ks. Trzeciak zaznacza:

„... ubój rytualny nie ma żadnego uzasadnienia w biblii. Mojżesz nie podaje żadnego pod tym względem przepisu“. Ratownie zaś rentownego rytuału tradycja, przastarym zwyczajem „przedstawia tem większą jeszcze niedorzeczność, bo przecież od czasu, kiedy synowie Izraela biegali po pustyni Arabskiej za swojem owcami, ludzkość już znacznie postąpiła naprzód i ten zwyczaj, gdyby nawet pochodził z owych czasów, jak Żydzi twierdzą, nazywa dzisiaj z obrzydzeniem barbarzyństwem.“

## ROZBITE TABLICE MOJŻESZA

Słusznie zatem ks. Trzeciak woła pod adresem Żydów: „Gdzie zatem mają dokumenty? Widocznie zagubili, kiedy tyle kłopotu mają z ich odnalezieniem, a może one były napisane na tych tablicach, które Mojżesz rozbił?“ Trzebaby może więc robić wizję lokalną na górze Synaj!

## NIETYLKO RZEZACY, ALE I NIEOBRZEZANI

Żydzi starają się także nadać charakter religijny funkcji rzezaków, którzy, jak wiadomo, dokonuje uboju rytualnego. Powołują się tu znów na opinję talmudu. Co jednak mówi talmud:

„Wszyscy wykonują ubój rytualny i ich ubój jest godny (koszer) — z wyjątkiem głuchoniemego, pozbawionego rozumu i małoletniego, bo oni mogą popełnić niedokładność przy uboju.“

„Wszyscy są odpowiedzialni do tego, a-by wykonać ubój rytualny, nawet samarytanin, nawet nieobrzezany, nawet Żyd, odstępcą od wiary.“

Gdy zatem rzezakiem może być każdy Żyd, a nawet znienawidzony samarytanin, to jasne, że rzezaczy nie stanowi jakiegos specjalnego rodzaju służby o celach religijnych, czyli służby duchownej albo kościelnej, do czego roszczyć sobie prawa w Polsce. Są jedynie i wyłącznie „dobrze płatnymi rzeźnikami, zarabiającymi od godziny, dziennie, po 1 tys. zł miesięcznie w

Warszawie. Wszystkiego zaś po 6—8 tys. miesięcznie. Nie mają ani przytem patentu rzemieślniczego, jak tego wymaga ustawa państwowa.“

## DOWÓD Z MODLITWY

Ubojowi rytualnemu ani rzezakom nie nadaje charakteru religijnego okoliczność, że odmawiają oni przed rzeźnięciem zwierzęcia modlitwę. Talmud nakazuje odmawianie modlitw przy różnych okolicznościach życia codziennego. Przepisy talmudu polecają odmawianie modlitw przy funkcjach naturalnych:

„Kto idzie do ustępu, niech mówi (do aniołów): bądźcie uczczeni wy czcigodni, święci słudzy Najwyższego, dajcie chwałę Bogu Izraela, a ja wejdę, załatwię moje przedsięwzięcie i do was znów wrócę. Abajje powiedział: człowiek niech nie mówi tak, oniby mogli go istotnie opuścić i odejść. On niech mówi raczej: strzeżcie mnie, pomagajcie mi, wspierajcie mnie, wspierajcie mnie, czekajcie na mnie, czekajcie na mnie aż wejdę i wyjdę, bo to jest postępowanie dzieci ludzkich... Jeśli wychodzi to niech mówi: Błogosławiony niech będzie, który człowieka z mądrością stworzył i sporządził mu otwór nad otworem i wydrążenie nad wydrążeniem. Jasnym i znanym jest twoim tronem wspaniałości, że, gdyby jedno z nich otwartem zostało, albo gdyby jedno z nich zamkniętem zostało byłoby niemożliwem utrzymać się i powstać przed tobą.“

To też ks. Trzeciak stwierdza: „Czyż więc wobec tego rodzaju postępowania i tego rodzaju modlitw modlitwa, jaką odmawiają rzezaczy przy rzeźnięciu zwierząt, jest czemś nadzwyczajnem? Czy można ich wskutek tego zaliczyć do służby duchownej?“

## KAŻDY TRĄBIĆ MOŻE...

Obrońcy religijnego charakteru rzezaków powołują się jeszcze na niejedyn „argument“. Dowodzą, że rzezaczy w święto nowego roku dmia w trąbki z rogów a zatem pełnią służbę duchowną. Tymczasem talmud mówi: „Rabani uczyli: wszyscy są podlegli prawu trąbienia w trąbki, kapłani, lewici, izraelci, prozelici, wyzwolenicy, bezpłciowi mieszanci i niewolnicy... Jest to przykazanie nowego roku.“

Jak z tego wynika, trąbienie nie jest ograniczone i każdy trąbić może. Nie jest to przywilejem rzezaków.

## POTWORNÓŚĆ UBOJU RYTUALNEGO

Sam przebieg uboju rytualnego jest niejako sadzeniem się na okrucieństwo. „Zwierzę powala się nawznak gardłem do góry i w tej pozycji leży ono, szamocząc się i kalecząc i czekając na swą kolejkę zarznięcia. Patrzy oszalałe na męki, dogorywanie i konwulsyjne drgania swych poprzedników. Słucha przytem charczenia i rzeżenia śmiertelnego swych poprzedników.“ Wanda Melcer, zwiędzając rzeźnię warszawską, takie m. in. poczyniła spostrzeżenia: „Spłynięcie krwi trwa około 20 minut. Zwierzę żyło jeszcze, kiedy podeszli do niego dwaj robotnicy, żeby sprawić łeb: wprawniemi rękami noży przecięli skórę wzdłuż pyska i oderwali ją równo na dwie strony...“

## CO TRACIMY?

... Cała Polska z wyjątkiem prowincji zachodnich spożywa mięso, pochodzące tylko z uboju rytualnego, za co płaci rocznego haraczu Żydom 50 do 70 milionów zł. Nadto z ubojem rytualnym łączy się ściśle handel mięsem, handel bydłem, handel skórami i garbarstwo. Z drugiej zaś strony przez ubój rytualny marnują się lub nie wykorzystują należycie odpadki ubojowe, skóra traci na wartości tak, iż Polska, kraj rolniczy, sprowadzać musi skóry z zagranicy, a jejita np. nawet z Chin sprowadza, ponosząc na tem wszystkim milionowe straty, przy bezrobociu zaś polski robotnik przymiera z głodu, bo Żydzi zajęli prawie wszystkie gałęzie, związane z rzeźnictwem czy przemysłem mięsnym.“

## Wylewanie z raju



Pierwsze Adamy.

## Romantyk dwudziestego wieku

Niedawno temu zmarł we Francji na zamku swym Villandry w pobliżu Tours sławny „dziwak“ dr. Carvallo. Jego działalność zawdzięcza się, że z liczby około tysiąca zamków starożytnych Francji poważną część ocalała.

Dr. Carvallo, mimo swego pochodzenia hiszpańskiego, rozkochany był w sztuce francuskiego średniowiecza i poświęcił jej całe swe życie. Wysztytował go w początku, przedstawiając jako Don Quichotta, walczącego z postępem techniki. Kto przez kilka godzin bawił na zamku jego w Villandry, musiał odnieść wrażenie, że żyje w innym świecie, pełnym poezji i romantyzmu. Stare zamczyko było odrestaurowane i przywrócone do stanu, w którym znajdowało się w 15 wieku. Nie było tam światła elektrycznego ani centralnego ogrzewania. Odżyły wszędzie świece i kominki. Potrawy podawano na cynowych talerzach, wino nalewano z starożytnych dzbanów. Ogrody urządzone na modłę dawnych jardins français, a strzelające w górę wodotryski oświetlane były blaskiem pochodni.

Dr. Carvallo nie zadowolili się wszakże wznowieniem romantyzmu średniowiecznego we własnym swym zamku. Czasy powojenne sprawiły, że wielu właścicieli zamków zubożało, i że posiadłości ich przeszły w ręce nowobogackich, którzy nie

mieli zrozumienia dla sztuki średniowiecznej i albo na miejscu rozpadających się zamków wznosili nowoczesne budowle, albo conajwyżej zyskiwali zabytki starożytne dla urządzania w nich restauracji, letnie itp. Dr. Carvallo z zalem patrzył na to, jak zanikały pomniki romantyzmu średniowiecznego. Wreszcie znalazł on zrozumienie dla swoich planów u księcia Noailles, i razem z nim założył związek właścicieli zamków starożytnych p. n. La Demeure Historique, którego przewodniczącym został książę Noailles. Wszystkie zamki udostępnione zostały publiczności, lecz każdy zwiedzający wykupił musiał kartę wstępu, a dochody z sprzedaży kart przelewane bywały do kasy związku. Tenże następnie zużywał fundusze te na odrestaurowanie i utrzymywanie zamków tych właścicieli, którzy z własnych funduszy uczynić tego nie mogli.

Plan dr. Carvallo powiódł się całkowicie. Niektóre sławne zamki zwiedzało kilkanaście tysięcy osób rocznie. Ruch turystyczny przybrał z biegiem lat takie rozmiary, że trzeba było uruchomić specjalne środki komunikacyjne, udostępniające zamki szerokiej publiczności.

W ten sposób dr. Carvallo, ostatni rycerz średniowieczny, jak go nazywano, zdołał ocalić przed zagładą wielką ilość pomników średniowiecznej architektury francuskiej. W. i P.

## Takiej kolekcji jeszcze nie było

Ekscentryczność w zbieraniu rozmaitych obiektów posunięta bywała daleko, zdaje się jednak pewnym, iż nikt nie prześcignął pod tym względem niejakiego mr. Baskera z Chicago (U. S. A.), którego pasją jest kolekcjonowanie od lat wielu... świnińskich ogonów. „Zbiory“ Baskera obejmują już 296.211 egzemplarzy kokieterijnych świnińskich ogonków, konserwowanych częściowo w słojach ze spirytusem, częściowo zaś w stanie wysuszonym. Olbrzymia kolekcja zajmuje kilka sal w

willi mr. Baskera. Między osobliwymi obiektami znajduje się ogon długości 80 cm., który, zdaniem zbieracza, jest unikatem, dalek ogon rozdwojony, wreszcie ogon zupełnie prosty, nie skręcony świderkowato.

Mr. Basker spędza większą część czasu na wędrownych w rzeźniach chicagowskich w poszukiwaniu szczególnie „pięknych“ egzemplarzy dla swego muzeum. Mr. Basker jest oczywiście człowiekiem bogatym, gdyż tylko posiadacz majątku może sobie pozwolić na tego rodzaju rozrywkę, jakiej poświęca swój czas i pieniądze mecenas sztuki z Chicago.